Należytość poczt. opłacona gotówką.

Cena egz. 20.

Hasło

POLSKA
Podwawelskie
Tygodnik
Bezpartyjny
Dla Polaków

Nr. 27 Kraków, dn. 13 września 1936 r Rok VIII

Kto zalega z prenumeratą, staje w jednym szeregu z żydokomuną do walki z „HASŁEM" i słuszną Sprawą, o którą od lat ośmiu walczymy!

O rehabilitację polskości

Motto:

Prawdziwa to i historycznie dowiedziona prawda, że Polak o tyle jest dobrym Polakiem, o ile jest dobrym katolikiem.

X. Charszewski

(„H.P. Nr. 26)

Kraków, 8 września. — Dziewięciolecie wszechwładztwa niechlubnej pamięci sztucznego i tragicznego zarazem tworu politycznego, B.B.W.R. wyrządziło Polsce wiele niepowetowanej materjalnej a w większej jeszcze mierze moralnej szkody. Podzielając zasadę „de mortuis nisi bene" dalecy jesteśmy od bezproduktywnej już dziś i jałowej krytyki działalności tego ugrupowania politycznego. Pragniemy jednak zwrócić uwagę na pewne rzeczy, drobne może napozór i nie posiadające zasadniczej wagi, niemniej jednak mające swe głębsze znaczenie i uzasadnienie.

W ramach „totalności państwowej" usiłowano zmieścić wszystkich i wszystko. Chciano przekreślić tradycje, wierzenia, usiłowano zepchnąć do roli jakiegoś zbiorowiska o nierealnem i bezsensownem znaczeniu pojęcie „naród", zastępując je „państwem", starano się „Polaka" zastąpić „obywatelem", „ojczyznę" — „krajem".

Zapomniano dość szybko tak niedalekie czasy niewoli, kiedy nie było ani „państwa" polskiego, ani „obywateli" polskich, a był tylko naród polski i Polacy. I gdyby era pomajowa miała miejsce nie w 1926 roku lecz np. w 1776 roku — nie byłoby bohaterskich powstań, nie byłoby krwawych i ofiarnych zmagań o wolność. Bo wszak „państwo" było. Były aż trzy państwa. A Polacy byli również „obywatelami"... I nie za „państwo" i o „państwo" nasi dziadowie i pradziadowie krew przelewali, lecz za Polskę, za naród, za ojczyznę.

Po odzyskaniu niepodległości, szczególnie zaś po nastaniu ery pomajowej była jednak w Polsce pewna grupa ludzi, przeważnie napływowych, dla której takie pojęcia jak „Polska", „Polak", „naród" czy „ojczyzna" były bardzo kłopotliwe i niewygodne, gdyż nie mogły one pomieścić różnych przybyszów i przybłędów, nie mających z żadnego tytułu prawa do tych mian. Więc zaczęto wszystkim wmawiać, że ojczyzna i naród — to anachronizmy i puste frazesy, a Polak — to każdy kto zamieszkuje Polskę, by zaś nikogo nie drażnić, zamianowano wszystkich „obywatelami". Doszło nawet do takiego absurdu, że słowo „naród" i jego pochodne pojęcia były na „oficjalnym" indeksie a słowo „narodowiec" identyfikowano z „antypaństwowcem".

Ale to był okres przejściowy.

Żydzi zbyt gorliwie zrozumieli fakt, że „Polak" i „obywatel" to jedno i wyciągnęli stąd dalej idący wniosek a contrario, że „obywatel" i „Polak" — to też to samo. Poczęli się więc kąpać w „polskości" i „patriotyźmie", głosząc nawet częstokroć, że są „lepszymi Polakami" od samych Polaków. Stanowisko to ich uzyskało „oficjalną" aprobatę — i wtedy zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Prawdziwi Polacy, widząc, co się dzieje z polskością, nadużywaną i profanowaną, a najczęściej wykorzystywaną przez żydów, zaczęli dobrowolnie rezygnować z tej skalanej żydostwem „polskości", sięgając po określenia do dziedziny wyznaniowej, religijnej. I od tego czasu słyszymy o — chrześcijańskiem kupiectwie, chrześcijańskiem rzemiośle, chrześcijańskich sklepach, chrześcijańskich stowarzyszeniach i t. d. Cóż się stało? Czy zmienił się może charakter i oblicze tych ugrupowań? Nie. One i przedtem były chrześcijańskiemi. Tylko musiały się w jakiś sposób odróżnić, odseparować od pseudo-polskich, żydowskich.

Rozmawiałem przed kilku miesiącami z młodym, urodzonym w Ameryce Polakiem, który przybył poraz pierwszy do Polski.

— Czytałem i słyszałem zawsze, że Polska, to kraj nawskroś chrześcijański — mówił młody Polak z Ameryki — a tymczasem zauważyłem, że odróżnia się tu Polaków i chrześcijan.

Początkowo byłem tem spostrzeżeniem zaskoczony i zdziwiony.

— Z czego pan wyciągnął ten, błędny mojem zdaniem, wniosek — zapytałem.

— Bo przechodząc ulicami miast, widzi się obok sklepów, bazarów czy hurtowni „polskich", również sklepy i firmy „chrześcijańskie".

Teraz zrozumiałem, o co chodziło memu rozmówcy. Wytłumaczyłem mu, że jest to rodzaj samoobrony ze strony kupiectwa i rzemiosła rdzennie polskiego, które chcąc odróżnić się od żydowskich firm, maskujących się pod „polskiemi" nazwami (różne „bazary polskie", „Polbuty", „Fibropole", „Cynkopole", „Polhuty", „Bławatpole", „Polfarby", „Polcynki", „Polemale", „Polgary", „Polmetale", „Polisheny", „Polreki", „Polrosy", setki różnych „Polonij" i t. d.) — używają określenia „chrześcijański", ułatwiając przez to rdzennie polskiej klienteli orjentowanie się, które sklepy są naprawdę polskie.

Czy to dobrowolne wyrzeczenie się polskości na rzecz żydów nie jest upokarzające dla nas? Czy pozwolimy nadal nadużywać żydom dla ich brudnych interesów i profanować w dalszym ciągu polskość?! Ta prawdziwa, rdzenna polskość była, jest i będzie zawsze chrześcijańską! Ale od polskości można się odzwyczaić... jeśli reprezentowana ona będzie i nadużywana przez żydów. I tu właśnie tkwi niebezpieczeństwo.

Zaradzić temu może tylko ustawodastwo przemysłowe, które pod presją polskiej opinji publicznej, w szczególności polskiego przemysłu, handlu i rzemiosła musi zabronić żydom używania i nadużywania słowa „polski" i jego pochodnych.

Musimy zrehabilitować skalaną przez żydów i sprofanowaną polskość! Na szyldach i w prasie musi znów pojawić się jaśniejąca, radosna polskość — a wtedy młody Polak z Ameryki będzie wiedział, że „polskość" i „chrześcijańskość" — to jedno.

E. T.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III
dnia 4. września 1936 r.
III Pr. 136/36

Sąd Okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu 4 września 1936 r. po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 1 września 1936 L. B., II 2/217/36 konfiskatę czasopisma „Hasło Podwawelskie" Nr. 26 z dnia 6 września 1936 spowodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 6 pt. „Żydzi muszą opuścić Polskę" w ustępie od słów „cierpliwość jednak" do słów naród nietolerancyjny" do słów „Jeżeli sami żydzi" do słów „bardzo źle" od słów „Jeżeli się takiego" do słów „miejsce w Niemczech" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 k.k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Hasło Podwawelskie" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Jak rozwiązać kwestję żydowską w Polsce?

Albo zupełne wysiedlenie żydów — albo bolszewja

Już od roku 1920 jako „pokutujący duch Marka“ tłucze się owo zazagadnienie rozwiązania kwestji żydowskiej bez realnych efektów; exodus bowiem — aż 18.000 mniej-więcej rocznie przy naturalnym ich przyroście jest niczem, i liczba procentowa nie zmniejsza się lecz zwiększa z każdym rokiem mimo okrzyczanych „pogromów“, mimo „nędzy i prześladowań“, o których głoszą po całym świecie swą tubą. by padły wreszcie mury Jerycha [illegible] ziemi Chaanan.

Ankiety dziennikarskie czy dyskusje wiecowe na ten temat wywołują tylko ironiczny ich uśmiech politowania na bezsiłę naszą, jak to zaznacza „Nasz Przegląd“ z sierpnia b. r. powołując się na zagwarantowane prawa mniejszościowe. Nie opuszczą więc Polski dobrowolnie, a wszelkie poruszenie zagadnienia tego i omawianie tej sprawy uważają za niepożądane; gniewają się nawet na przywódców swoich, gdy ci na zachodzącą wskazują konieczność. Mając bowiem tu w kraju kamienice po pozostawieniu nam z łaski do czasu ulic i kościołów, czują się lepiej niżeli w „siedzibie narodowej“ w Palestynie; każdy bowiem ma u nas „swojego poczciwego żyda“ tam zaś „fellach“ czy „effendi“ mniej jest delikatnym i wyrozumiałym, posiada temperament południowca a nie będąc „chuliganem“ niechce uznać. że wnoszą jemu dobrobyt i kulturę wraz z miljonami.

Włoczyli nas w ślepe ulice zająwszy po bokach kamienice i drwią z wszelkich naszych poczynań słownych jako nierealnych, — jedynie uznając moc czynów, których braki widzą — i to nie od dzisiaj.

Już w lutym 1919 r. podczas ankiety przeprowadzonej we Lwowie imieniem „komisji rządzącej“ z ramienia rządu w Warszawie — rządali dla siebie **„narodowo - personalnej autonomji“**; — uznanie żargonu i języka hebrajskiego jako żydowskiego w życiu publicznem i prywatnem; utworzenia katedr języka hebrajskiego na wszechnicach; — **ustanowienie „sekretarjatu żydowskiego“** z sekretarzem stanu przez rząd utrzymywanych; osobnego trybunału administracyjnego między państwową administracją a społecznością żydowską.

Zdobyczy swoich jakie osiągnęli przez wyłudzenie żyjąc w rozproszeniu wśród narodów aryjskich — nie chcą się wyrzec i ani myślą o dobrowolnem ustąpieniu co zaznaczyli na kongresie syjonistycznym we Wiedniu w 1935 r.; — pozostają więc tylko dwie drogi rozwiązania... albo — metodą zaaplikowaną przez Hitlera w Niemczech od roku 1931, na którą się oburzają i która ich irytuje; albo... drogą wskazaną w Rosji przez Trockiego, którą chwalą, uznają, zalecają, propagują jako jedyną; — trzeciego wyjścia nie ma chyba po dachach zajętych przez nich kamienic chcąc wyjść z onej ślepej. zatłoczonej ulicy.

Gdzie w domu dwu jest gospodarzy, tam w onym gospodarstwie wszystkim źle się darzy...

II.

Hasłem odrodzenia winna być polityka narodowa a sprawy żydowskiej nie można rozpatrywać wyłącznie z jednego tylko punktu politycznego czy społecznego, finansowego czy rasowego; lecz musi być badana łącznie z tymi czynnikami jeżeli się pragnie rozwiązać ją z pożytkiem.

Żydzi jako element obcy nie mający nic wspólnego z psychiką i kulturą aryjską ustąpić muszą czy chcą czy nie chcą nietylko w dążeniu swojem do kierownictwa i wywierania wpływu na ustrój i psychikę narodu, który z jednolitych a przynajmniej z pokrewnych winien być złożony elementów by miał siłę spoistą i zwartą całość a nie był jako zlepek kruchy gdy djametralnie sprzeczne znachodzą się w niem składniki.

I słusznie pisał w „Janusie“ Chaskiel Zwi Klötzel 1912 r.: „bądźcie mocniejsi w nie-żydostwie niż my w żydostwie... a zwyciężycie“.

Uświadomienie sobie, że „międzynarodowy jad“ przez nich narodom zaszczepiony stępia wszelkie wartości narodu, osłabia jego myśl mocarstwową i politykę narodową zastępując polityką bankiersko - walutowo - handlarską — kramarską logiką żydowską prowadzoną; — że osłabia ducha narodu w jego mocy i sile wściskając się w domowe i zbiorowe jego życie; — że zmusza naród do odnajmywania siebie kiedy przychodzą nań termina zagładą grożące; — że wychowanie własne i przyszłych pokoleń poddał obcym, wrogim dążeniom: —

uświadomienie takie, które wydobywa potrzeba a czas zmusza by zrzucił więzy i dobył z siebie sił, woli i mocy — przed grożącem niebezpieczeństwem — takie uświadomienie odradza ducha narodu, daje spoistość i tężyznę, stanowi o jego przyszłości i wskazuje drogę, którą kroczyć mu należy.

Wilhelm Merster wydając książkę w 1919 r. „Księga win Judy“ wołał do narodu niemieckiego:

„Kto ma jeszcze serce w piersiach a rozsądek w głowie, — kto nie upadł tak nisko i nie jest zatrutą duszą jego i do głębi skażoną, — ten odnajdzie drogę i rozbudzi w sobie silne dążenie, by być panem w domu i w kraju; — odrodzi się duchowo i fizycznie a z nim naród cały, ktorv wyzwoli się i rozwiąże oną kwestję żydowską“.

Kraków **L. Korczak**

Uświadomienie i ghetto

Kwestja żydowska jest dziś największą i najpilniejszą sprawą polityki światowej.

Rozwiązanie kwestji żydowskiej winno być dziś pilną i niecierpiącą zwłoki sprawą rządów wszystkich aryjsko - chrześcijańskich państw świata, a przedewszystkiem Polski, jako kraju o największem skupieniu żydów i najbardziej przez nich opanowanym we wszystkich gałęziach życia.

Ponieważ żydostwo w światowem rozproszeniu (diasporze) kieruje się dzisiaj i powoduje w swej polityce światowej, dyrektywami i wskazówkami swego dobrze ukrytego i zakonspirowanego nadrządu i przeprowadza swe zamiary i cele dla zagarnięcia w swe ręce rządów świata całego, według dobrze obmyślanego programu tego ich rządu, to w interesie bytu tych chrześcijańsko-aryjskich państw jest poznanie i wtajemniczenie się w ten ich cel i program.

Każdy minister, poseł lub wysoki dygnitarz urzędujący w Polsce, winien być dokładnie zaznajomiony z kwestją żydowską u nas, znać choć pobieżnie literaturę żydoznawczą, prawo Mojżeszowe i talmudyczne, program ich ukrytego rządu, z czem się koniecznie liczyć trzeba ze względu na czteromiljonową ludność żydowską u nas.

Byłoby pożądanem aby każdy premjer rządu państw chrześcijańskich świata dbając o byt powierzonego sobie państwa był sam dobrze obeznany z prawem i polityką żydowskiego nadrządu w Europie i wymagał tych znajomości od swych ministrów z różnych resortów.

Mając na względzie nasz konkordat ze stolicą Apostolską. oraz wytyczne wszechświatowej polityki żydowskiej w burzeniu ładu społecznego państw chrześcijańskich i ich pod boju ekonomicznego, roztoczyć szeroko wpływ duchowieństwa katolickiego, przedewszystkiem na szkoły, kładaąc nacisk na moralne katolickie wychowanie uczącej się młodzieży ogarniętej dziś żydowsko - masońskiemi wpływami. Pod żadnym względem **niedopuszczać żydów na stanowiska nauczycieli** i wychowawców w państwowych szkołach ogólno-kształcących.

Dać żydom osobno w Polsce ich szkoły wyznaniowe i ogólno-kształcące, wyłącznie dla ich młodzieży, a zupełnie odseparować młodzież naszą od ich szkodliwego demoralizującego wpływu, tymczasem zaś ograniczyć **liczbowo** dostęp żydów do **wszystkich szkół naszych.**

Ponieważ żydostwo **kierując się** programem polityki światowej wytyczonym przez ich „mędrców Syjonu“, ma za cel rujnować i niszczyć wielowiekowy dorobek kultu chrześcijańskiego, co widzimy w przykładach na Rosji sowieckiej, Hiszpanji, Meksyku (palenie kościołów, barbarzyńskie znęcanie się nad księżmi katolickimi, mordowanie zakonnic i mnichów, konfiskaty dóbr klasztornych i kościelnych), byłoby wskazanem, by Episkopat nasz dał inicjatywę i wniósł obszerny memorjał do Stolicy Apostolskiej, celem powołania do życia w Rzymie, jako stolicy świata katolickiego, Ligi obrony kultu chrześcijańskiego, w skład której wejść by mieli z prawem głosu przedstawiciele wszystkich chrześcijańskich rządów świata. Każdy rząd każdego państwa miałby być odpowiedzialnym przed Ligą za szkodliwe ekscesy i wyczyny obywateli jego państwa.

Ważąc przykłady idące z Rosji sowieckiej i Hiszpanji i mając przed oczyma swemi jawnie i otwarcie dziś prowadzoną przez żydów propagandę antykatolicką i walkę żydostwa z chrześcijaństwem przez podstępne rujnowanie podwalin Kościoła i szpecenie jego hierachji kościelnej, należałoby **zabronić przyjmowania wychrztów do seminarjów duchownych i stanu kapłańskiego.**

Uważając tworzenie państwa w państwie i odrębnej żydowskiej organizacji wojskowej w Polsce wprost nam za zgubne i mogące z czasem spowodować nieobliczalne szkody i krzywdy jak wewnątrz samego państwa tak i poza granicami jego, zagrażające bytowi jego rdzennych obywateli, wnieść wniosek na najbliższem posiedzeniu Sejmu o **rozwiązanie w Polsce żydowskiej organizacji wojskowej** Brith Trumpel — Żabotyńskiego.

Mając na względzie, iż siła i moc państwa polega na rdzennych jego mieszkańcach i obywatelach, należy wspierać i wszelkiemi możliwemi środkami ochraniać i pielęgnować placówki handlowe, przemysłowe, gospodarcze, literackie, wojskowe, swoje chrzecijańskie.

Ważąc wyczyny żydowskich rządów w Rosji i Hiszpanji, oraz ich antypaństwową i antynarodową działalność w Polsce, szczególnie wywrotową robotę komunistyczna należy **zmienić i przekreślić przywileje nadane im konstytucją naszą.**

Obostrzywszy swe prawa krajowe względem tego szkodliwego, napływowego elementu, nie powinniśmy się troszczyć i zawracać sobie głowy dla wyszukania dróg do odpływu od nas tego szkodliwego żywiołu, gdyż naród żydowski jako przeważnie naród lichwiarski i wyzyskiwaczy, jest dzisiaj najbogatszym i najzasobniejszym w kruszce cenne i bogactwa świata, bez naszej rady i pomocy, siłą własnego pędu, sam znajdzie ujście sobie. Naszym zaś świętym obowiązkiem, wprost ratując swój zagrożony byt, wszelkiemi możliwemi środkami obwarować się od tego niszczącego żywiołu. I to jest jedyna droga do rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce.

Podbrodzie, woj. wileńskie.

Adam Habdank

Wyeliminować żydów z polskiego życia

Bardzo mnie cieszy, że nas Panowie bronicie i nas uświadamiacie co żydostwo w świecie robi i do czego dąży, żeby nas opanować, żebyśmy byli pod nogami żydowskiemi. Niedopuszczaj tego, Boże, bo byśmy byli we wielkiej niewoli i potem nie ma rady. Więc brońcie nas i ojczyznę naszą Polskę, za którą my walczyli i opiekujcie się nami i wołajcie do rządu za nami Polakami katolikami, bo my jesteśmy panami-obywatelami w Polsce, bo my wywalczyli Polskę a nie żydzi. Nie dopuszczać żydów do nijakiej władzy, ograniczyć ich we wszystkiem. Niech sobie żydzi redagują gazety dla żydów a nie dla katolików Polaków, siech żyd adwokat zastępuje żyda, niech żyd lekarz leczy żyda a nie katolika, niech żyd sędzia sądzi żyda a nie katolika, niech w wojsku polskiem nie będzie żadnego żyda! Świętościami katolickiemi i wizerunkami wszelkiego rodzaju wzbronić żydom handlować, wzbronić żydom ziemię polską wykupywać, żydów przybyszów z Polski wygnać, bo ich za dużo po kątach pochowanych. Żydom zabronić się uczyć na doktorów na ciałach chrześcijan, niech się uczą na żydowskich ciałach. Zresztą Panowie, proszę was, jesteście uczeni i dużo wiecie, o ile możności pracujcie kiedyście się poświęcili tej pracy a ja o ile będę mógł, to będę popierał was w czem bede mógł. Proszę o wybaczenie, że moje pismo jest błędnie pisane, bo nie jestem uczony, nie mam żadnego świadectwa, nauczyłem się sam od siebie. **S. F.**

14-letni uczeń jednego z gimnazjów krakowskich pisze:

Trzeba usunąć żydów ze wszelkich urzędów, aby nami i na szkodę i zgubę Polski nie rządzili. Trzeba im zabronić nabywania ziemi, aby nie wydzierali chłopom gruntów i nie wchłaniali wielkiej własności. Trzeba im utrudniać gromadzenia kapitałów przez pozbawienie wszelkich hurtowni zwłaszcza z rąk władz pochodzących hurtowni soli i tytoniu, które w ostatnich czasach w dziwny sposób odbierane są Polakom, by żydów niemi obdarzyć — choć przedewszystkiem należą się stanowczo Polakom. Ubój rytualny znieść bez zwłoki i ograniczeń. Trzeba ich usunąć z małych miast, fabryk i rzemiosł, aby nie zabierali chleba Polakom.

Żydowski kapitał amer. podtrzymuje żydów w Polsce

(W.) Niezmiernie ważne uwagi na ten temat czytamy ostatnio w chicagowskim „Dzienniku Zjednoczenia" w artykule p. T. Boruna pod tym samym tytułem, które w całości przytaczamy.

Jak wszystkim zapewne wiadomo, handel w dwu trzecich częściach Polski, znajduje się prawie wyłącznie w rękach żydowskich.

Nie wszystkim jednak jest wiadomem, że gdyby nie kapitał amerykańskich żydów, gdyby nie tutejsze żydowskie fundusze, żydzi w Polsce nie wytrzymaliby konkurencji z polskim chłopem biorącym się do handlu.

A tak jest. Tutejsi żydzi dostarczają żydom w Polsce kapitału, dają tamtejszym żydom łatwe, bezprocentowe pożyczki i dlatego polski kupiec nie może wytrzymać konkurencji z żydem i handel polski jak był zmonopolizowany tak też i jest w dalszym ciągu w rękach żydowskich.

Żydzi działają przez sieć Kas Pożyczkowych. Kas tych jest w Polsce 724, operuią pieniędzmi zebranemi przez tutejszych żydów i w jednym roku liczba ich klientów sięga 150 tys.

Innemi słowy umożliwiają 150 tysiącom żydowskich kupców w Polsce pozostanie w interesie.

Przyznaje to otwarcie Marek Turkow, redaktor żydowskiego „Momentu", pisma wychodzącego w Warszawie.

Ujawnia on, że niema dziś miasta w Polsce, gdzieby nie istniała kasa udzielająca takich łatwych i bezprocentowych pożyczek. Powiada on dalej, że rząd polski idzie na rękę tym kasom tak dalece, że zwalnia je od podatku i daje im jeszcze subwencje!

Tak jest, subwencje. Marek Turkow pisze w chicagowskim czasopiśmie żydowskim tak:

„Rząd Polski, widząc szczere wysiłki i wielkość tej pracy, posunął się tak daleko, że udzielił subwencyj Kasom Gemiloth i zwolnił je od wszelkiego podatku".

Akcja polskiego rządu w tym wypadku jest charakterystyczna.

Mimochodem mówiąc nie przeszkadza to niektórym żydom w Stanach Zjednoczonych pisać, że w Polsce żydzi nie mają żadnych przywilejów, a tylko obowiązek płacenia podatków.

Wobec ujawnienia istnienia i działania tych Kas żydowskich, widzimy dlaczego w Polsce konkurencja z żydem jest zgóry skazana na niepowodzenie.

Polski chłop, polski kupiec nie ma takiego łatwego kredytu, jaki posiada żyd — dzięki swym rodakom w Ameryce.

I nasuwa się pytanie:

Czy Polacy w Ameryce nie mogliby dla swych rodaków w Polsce zrobić tyle, ile robią żydzi dla swoich?

Czy nie mogliby też pomóc im — braciom w Polsce — przez podobne pożyczki, jakie żydzi dają swoim? Zdaje się, że **tak.**

Kluby Małopolskie najlepiej do podobnej akcji cą przygotowane i one mogłyby podjąć inicjatywę w tej mierze. Rodakom naszym w Polsce potrzeba kapitału, potrzeba pomocy jeśli mają w swe ręce wziąć dziedzinę, którą powinni mieć — to jest handel. Dziś ich walka z żydowskim kupcem jest nierówna, bo żydowski kupiec ma do dyspozycji kapitał, którego polski kupiec niema.

Trzeba więc naszym pomóc.

T. B.

Krwawy obchód „Krwawej Środy"

W ubiegłą niedzielę w różnych miastach Polski socjaliści zorganizowali obchody z okazji 30-letniej rocznicy „Krwawej Środy", pamiętnego dnia krwawej walki z caratem w r. 1906. Manifestacje te, bardzo nikłe zresztą liczebnie, przemieniły się, jak to było do przewidzenia, w masówki komunistyczne, które w niektórych miastach miały tragiczny przebieg.

W ŁODZI zorganizowany obchód przez P. P. S. i klasowe Związki Zawodowe miał początkowo przebieg spokojny. Dopiero kiedy pochód zasiliły obficie żydowskie bandy komunistów, śpiewające międzynarodówkę i wznoszące antypaństwowe i antynarodowe okrzyki — doszło na ul. Towarowej do zamieszania i bójek. Kiedy pochód przechodził ul. Kilińskiego, doszło do starcia między żydowskimi komunistami a młodzieżą narodową naskutek prowokacyjnych okrzyków z szeregów komunistycznych.

Podczas bójki kilkadziesiąt osób zostało poturbowanych i rannych, w tem 6 osób ciężko rannych, m. in. Szmul Goldman i Jakób Glicensztajn, który zmarł wkrótce w szpitalu.

W RADOMIU doszło również do zajść między manifestującą na ulicach komuną a młodzieżą narodową, wskutek czego jedna osoba została ranna zaś kilkanaście poturbowanych.

W WARSZAWIE obchód „Krwawej środy" miał również bardzo burzliwy przebieg. Naskutek prowokacyjnych okrzyków żydowskich komunistów pobitych zostało w różnych punktach miasta przez przechodniów i młodzież narodową kilkunastu żydów m. in. Dawid Wassernis, Jakób Metrygier, Abram Frydman, Srul Bereźniak, Curkanów, Hiksilber, Majer Mendel, Wajsenblum, Marmelsztadt i in.

Nazwiska pobitych w Łodzi i Warszawie komunistów, biorących udział w pochodach socjalistycznych, raz jeszcze potwierdzają, kto w Polsce szerzy czerwoną zarazę — zaś wznoszone przez żydów okrzyki przeciw Kościołowi i Państwu pokazały nam znów prawdziwe oblicze żydostwa.

Katolickie dzieci zakładnikami.

Do skautów francuskich nadeszła wiadomość, że czerwona milicja hiszpańska trzyma w dolinie Orrosy w charakterze zakładników 72 skautów katolickich z Saragosy w wieku od 9 do 15 lat. Kierownictwo skautingu francuskiego w Pau i Tarbes podjęło wobec frontu ludowego energiczne kroki protestujące przeciw więzieniu przez milicję czerwoną dzieci nieletnich.

Żyd nabrał polskiego rybaka

Już kilka razy donosiliśmy o wyzyskiwaniu polskich rybaków przez żydowskich handlarzy ryb. Cały handel ryb niestety spoczywa w rękach żydowskich.

W ostatnim tygodniu właściciel wędzarni rybak p. Arendt z Helu wskutek zamówienia wysłał transport flonder do żyda Fruenberga w Warszawie, na co wystosował zaliczenie na około 450 zł. Po nadejściu przesyłki do Warszawy, żyd, chcąc zarobić na naiwności p. Arendta, pisze do niego, że przesyłkę odbierze, gdy A. obniży cenę i wyznaczył tak niską cenę, że niemożna było się zgodzić.

P. Arendt nie chcąc się żydowi dać nabrać, cofnął przesyłkę, przez co poniósł szkodę na 500 zł, gdyż towar nie był już do użytku.

Takich wypadków jest bardzo dużo, szczególnie w tak zwanym sezonie szprotowym. Żydzi wykorzystują polskiego rybaka, który w pocie czoła na chleb musi zarabiać, a żyd się bogaci krwawicą polskiego rybaka i robotnika.

ETWA

BYŁEM W PALESTYNIE

Wstrzymana imigracja? — Widocznie wzięto mnie za a r a b a...

Rozruchy? — Był tylko r u c h... w sklepach a pozatem spokój. Może dlatego nie widziałem a n i j e d n e g o p o l i c j a n t a...

Którym okrętem?...

Właśnie, że wcale nie okrętem, ale zwyczajnym poczciwym t r a m w a j e m...

— A nawet mimo ograniczeń dewizowych miałem przy sobie wyjątkowo większą gotówkę...

Mój hałaśliwie zgrzytający i dzwoniący okręt wysadził mnie na rogu ulicy... K r a k o w s k i e j.

Właściwie to miałem szczery zamiar wybrać się na mecz ligowy Legja — Garbarnia. Wogóle od berlińskiej Olimpjady zaczynam interesować się sportem. I chodzę na różne imprezy sportowe. A specjalnie na mecze piłki nożnej. Może dlatego, że zawsze obie d r u ż y n y p o l s k i e zajmują d w a p i e r w s z e m i e j s c a... W każdym razie jedna z polskich drużyn zawsze napewno wygra...

Ale wróćmy do naszej Palestyny.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że była to n i e d z i e l a (popołudniu) i jak przystało na szanującą się Palestynę, w s z y s t k i e s k l e p y b y ł y o t w a r t e. Te z frontu od tyłu a te z tyłu od frontu...

Jestem d y s k r e t n y w tym wypadku, może prawie tak, j a k p o l i c j a. Jeśli zauważyłem to i owo, to winni temu sami żydzi.

Bo przechodzę sobie całkiem spokojnie lewą stroną Krakowskiej, dokonując cudów ekwilibrystyczno - chereograficznych, by przedrzeć się przez spienione czarne bałwany chałatów, bród i pejsów i zaraz skraju zaczepia mnie bezceremonjalnie mała żydóweczka w berecie szkolnym.

— Może ładny kapelusz?...

Na punkcie kapelusza jestem prze czulony o tyle, że mój nie ma już trzeciej strony i nie można go przenicować... Rzucam dyskretnie okiem na firmę: **Kapelusze — Moses Salomon Banaszel — Krakowska 6.**

W tej chwili inna żydówka otwiera wewnętrzne okno wystawowe (zdejmuje kapelusz z wystawy). W sklepie pełno ludzi. Ruch jak w lombardzie... To mi wystarcza. Rezygnuje z wejścia do sklepu, odchodzę parę kroków i notuję adres firmy.

— Może ładne koszule?

Odwracam się. Jakiś żydziak w gimnazjalnym mundurku stoi przed sklepem i zachęca mnie do wejścia. Wchodzę przez sień do sklepu. Ruch jeszcze większy, jak w sklepie z kapeluszami. Pytam z głupia frant o... kapelusze.

— Tu, obok, u brata... Moniek, zaprowadź pana.

Rzucam okiem po kupujących.

Przeważnie aryjskie twarze... Wychodzę. Mońka posyłam do s t u a r a b ó w. Notuję firmę: **Galanterja — G. Silberger — Krakowska 12.**

Trzecim sklepem, do którego gościnnie zaprosił mnie jakiś żydek, to **Galanterja — Mania (?) Mattels — Krakowska 18.** Sklep pełny. Myślałem, że uda mi się zwiać. Już byłem za drzwiami, gdy dwu żydków zaczęło mi nahalnie „służyć". Poprosiłem o koszule. Przerzucili trzy duże pudła. Oczywiście nie wybrałem żadnej. Goniły mnie przez sień dwa głosy, opuszczające cenę z szybkością złotego na sekundę...

Uf...

Nie zdążyłem jeszcze zaczerpnąć świeżego powietrza (różnica między zaduchem sklepowym a ulicznym nazywa się świeżem powietrzem) — gdy już jakiś żydziak pociągnął mnie za rękaw zalecając „eleganckie ubranie".

Wchodzę. Za mną cała, składająca się z sześciu osób, rodzina w pejsach i perukach. Robi mi się nieswojo. Siedem żydów i żydówek wyrzuca z półek cały stos ubrań, który za chwilę oddziela mnie od peruk i pejsów.

Oczywiście wszystkie są dla mnie za drogie. (od 20—50 złotych).

Ale ten argument ich nie przekonuje.

Używam silniejszego: dlaczego w niedzielę sprzedają?!

— Nu, co jest? Jak policja pozwala, to co to pana obchodzi?... Chuligan!

Zostałem pobity policjantem.

Uciekam. Przedtem patrzę na szyld: **Skład ubrań — Debora Steinhart — Krakowska 20.**

Potem kupowałem jeszcze kapelusze u **M. Lembergera (Krak. 30),** galanterję u **F. Feustera (Krak. 13)** i obuwie u **K. Berkowicza (Krak. 3).**

Z tem obuwiem to wpadłem.

Uciekałem szybko w kierunku przystanku tramwajowego „jedynki" (oczywiście z meczu zrezygnowałem) — gdy zaczepiła mnie jakaś stara żydówka, ciągając mnie do sklepu z obuwiem. Zastałem jakiegoś kolejarza z żoną, kupującego dla niej pantofle.

Poprosiłem o czarne chevreau. Ściągnęła z półek kilka pudełek. Wybrałem jedne. Cena — 19 zł. Za drogo.

— Nu, niech będzie szesnaście...

— Stanowczo zadrogo...

— Nu, to ile pan chce dać?

Pomyślałem chwilę.

— Dwanaście złotych.

— Pan się śmieje...

Wychodzę.

— Panie, panie! Niech już będzie dwanaście. Żebym takie szczęście do handlu miała, że tracę... Ale na dobry początek...

Uf... Teraz to wpadłem.

Ale posiadałem w zanadżu zaw ostatni argument.

— Czy pani nie wie, że w niedz nie wolno sprzedawać?

— Co znaczy nie wolno, co znaczy... Może pan mi zabroni? —To mnie policja nie zabrania, a taki chuligan...

Czułem, że jeszcze moment, a zapomnę się... Uciekłem szybko ze sklepu i wskoczyłem do przejeżdżającego tramwaju.

—o—

W domu wziąłem gruntowną i skrupulatną kąpiel.

Kolacji oczywiście nie jadłem...

P. S. Za każdego, spotkanego w niedzielę na ulicy Krakowskiej policjanta i za każdy zamknięty w niedzielę sklep żydowski daję najnowszy numer „Hasła".

„Jesteśmy w przededniu najcięższych i najniebezpieczniejszych kataklizmów"

LIST PASTERSKI BISKUPÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z JASNOGÓRSKIEGO SYNODU PLENARNEGO.

„Jam jest droga, prawda i żywot" (Jan).

KATOLICY! Zebraliśmy się, my biskupi całej Polski i wszystkich obrządków, na Synod Plenarny. Jest to zdarzenie szczególnej doniosłości. Synod ten jest bowiem pierwszym synodem plenarnym w dziejach Kościoła po wskrzeszeniu Państwa Polskiego, a zebrał się w okolicznościach ze wszechmiar ważnych w życiu naszem wewnętrznem i w chwili, gdy najstraszniejszy z pożarów, jaki kiedykolwiek groził światu krwawą łuną wypisuje wszystkim swoje mane tekel fares.

Wypisuje je i nam. Bo pożar ten wzniecony ręką zbrodniczą wciska się we wszystkie kraje i państwa a jest szczególnie groźny dla tych, którym brak jest moralnej i duchowej odporności. Dziś sroży się szczególnie na hiszpańskiej ziemi.

Smutnie się wsławił ów rzymski żołnierz, który palącą pochodnię wrzucił ongiś do świątyni jerozolimskiej. Ale był to jeden tylko żołnierz, który dokonał dzieła zniszczenia wbrew woli i wskazaniom rzymskiego wodza.

A dziś w naszych oczach i na skinienie wodzów z rosyjskiego Kremla ileż świątyń a w nich ileż świętych pomników przeszłości i sztuki pożar podłożony przez nienawiść szatańską obraca w perzynę i zgliszcza!

Nero w swoich ogrodach przemienia w pochodnie płonące setki męczenników. Ale nawet poganin, i to poganin nienawidzący chrześcijaństwa jak Tacyt, gorszy się postępkiem Nerona zarówno nikczemnym jak potwornym i okrutnym. Nero szukał przynajmniej pozorów winy chrześcijan. A dziś w oczach naszych na męczeńskiej hiszpańskiej ziemi zapłonęły na nowo nerońskie pochodnie, i to nie w jednym tylko miejscu, ale rozsiane gęsto po kraju. Tam na stosy płonące rzuca się bez sądu ofiar męczeńskich tysiące! Z czemże da się porównać ta potworna zbrodniczość, to wyrafinowane okrucieństwo, które przewyższa wszystko co dotąd w dziejach złość, przewrotność i nienawiść wymyśliła i czego dokonała?

A za tymi hordami okrucieństwa i zdziczenia kroczą w wielu krajach ci, którzy sami nie chcą wprawdzie panowania komunizmu, ale przez brak zasad, przez nienawiść do religji lub też przez bojaźliwą połowiczność i samolubne wyrachowanie nie umieją się groźnemu pożarowi zniszczenia w niczem przeciwstawić i idą w zależność i w służbę wywrotu, od którego się odżegnują.

ILE STĄD NAUKI, ILE OSTRZEŻEŃ SPŁYWA DLA NAS!

Bo ta sama propaganda, kierowana ręką komunizmu rosyjskiego, już się rozpętała i u nas. Nie dosięga ona jeszcze świątyń, ani nie rzuca na stos kapłanów, bo to już są dojrzałe owoce posiewu piekieł. Ale wprawną ręką agitatora, omotującego i bałamucącego niekrytyczne umysły, rzuca siejbę nienawiści religijnej i społecznej w dusze mas, a szczególnie młodzieży. Truje ona i oślepia dusze, czyniąc je podatnym narzędziem planów swych i zamierzeń. A za tą propagandą wszędzie się wciska nieodzdzielnie propaganda bezbożnictwa, tego nieodrodnego dziecka komunizmu.

Tu nas zaskoczy jakiś błędny ognik apoteozy komunizmu i jego apostołów w piśmie poświęconym wychowaniu młodzieży; ówdzie pismo warstw oświeconych przebłyśnie naptem oświadczeniami w stronę rosyjskiego Kremla; to znowu obija się o uszy nasze nawet głos tego czy tamtego męża nauki, biorącego udział w publicznych wyścigach z ulicą w apoteozie komunizmu.

I u nas też się już mówi głośno o tak zwanym „froncie ludowym" skrojonym wedle wzorów z zagranicy, sprzymierzonym również jak i gdzieindziej z masonerją.

Front ten chyba w tym jednym usprawiedliwia swą nazwę „ludowy", że w planach jego tkiw okucie ludu podobnie jak w Rosji w kajdany najsroższej moralnie, społecznej i politycznej niewoli. A gdybyśmy chcieli publicznie odkrywać szczegóły nam znane, toby przerażenie ogarnąć mogło na widok tworzących się i istniejących już komunistycznych jaczejek, podchodzących pod różne organizacje a wzorowanych ściśle wedle modły rosyjskiej i stamtąd też wspomaganych i kierowanych.

Nietylko Kościół jest przedmiotem ataków tej komunistycznej propagandy, ale i Państwo, wszelki ideał moralny, narodowy, kulturalny.

Musimy też stwierdzić, że wszelkie kompromisy z radykalizmem wydają najgorsze owoce, które zgarnie i spożyje czyhający na nie komunizm. Tak dzieje się wszędzie. Ten proces możemy zauważyć także u nas, naprzykład w dziedzinie wychowawczej. Dokądże to zawiodły te metody stosowane do młodszego pokolenia, gdy sprzymierzyły się z radykalizmem? Kończyły się one wcho dzeniem młodzieży do tajnych organizacyj, nastawionych przez komunizm, których ostrze niejednokrotnie wprost się skierowywało przeciwko Państwu.

Jesteśmy w przededniu najcięższych i najniebezpieczniejszych kataklizmów zwolna dojrzewających, jeżelibyśmy przyszłość oprzeć mieli na schlebianiu radykalizmowi i na forytowaniu go w dziedzinie życia rodzinnego, wychowawczego i społecznego.

AKCJA KATOLICKA WINNA ODPIERAĆ ATAKI KOMUNIZMU.

W takich to chwilach krytycznych, w poczuciu wielkiej naszej odpowiedzialności zebraliśmy się na synodalne narady.

Pragniemy przedewszystkiem przez swoje uchwały ustalić, zjednoczyć i pogłębić nasze programy i wysiłki w dziedzinie kościelnej i religijnej. Następnie szczególniejszą uwagę przykładamy do Akcji Katolickiej, w której świeckim przypadło w udziale współpracowanie z hierarchią kościelną dla odbudowy całego życia na zasadach Chrystusowych. Tworząc człowieka nowych czasów, Akcja Katolicka gruntuje zasady moralnego postępu, walczy z wszelkim złem a w tej chwili w szczególniejszy sposób odpierać powinna zalew ataki komunizmu i kroczącego w jego awangardzie bezbożnictwa.

Lud nasz, w głębi duszy zacny i religijny, jest jednak często pozbawiony opieki i pomocy światłych warstw społeczeństwa i jest nieraz wydany na pastwę agitatora-komunisty, który odbiera mu wiarę, sieje nieufność a potem nienawiść tak do Kościoła jak i do społeczeństwa a w końcu do narodu i do Państwa. Czy różne krwawe zajścia ostatnich czasów, zrodzone z posiewu nienawiści i agitacji komunizmu, wyzyskującego dla swych celów biedę wsi i robotnika nie są słów naszych wymownym dowodem?

Potrzeba więc zastępów tych, którzy, wspierając pracę Kościoła, uprzedzą siewców wywrotu, albo przynajmniej pójdą w trop za nimi, ażeby kłamstwa prostować, hasła fałszywe zbijać, kąkol nienawiści plenić, głosić zasady sprawiedliwości i miłości społecznej, bronić przed wyzyskiem robotnika czy rzemieślnika i zabiegać o pomoc dla bliźnich, dotkniętych nędzą powszechną.

KOMUNIZM JEST PRZEDE WSZYSTKIM CHOROBĄ DUSZ.

Wszystkie nasze uchwały przenika troska i starania o podniesienie i uświęcenie duszy w społeczeństwie, bo niewiele zdziała się samymi tylko karnymi zarządzeniami. Komunizm jest przede wszystkim chorobą dusz, więc duszę należy leczyć. A jakże niestety często zapominają o znaczeniu społecznym duszy zdrowej i uduchowionej ci, którzy biorą się do reform, opierając je na spaczonych umysłach, na niskich charakterach, które nieraz chcą zwalczać komunizm, sprzymierzając się z radykalizmem. W jakimże są błędzie!

I jak tacy niepowołani reformatorzy przeceniają swoje siły i wpływy a jak często nie doceniają sugestywnej propagandy komunizmu i nie wnikają w psychologię radykalizmu. Niechże spojrzą na to, co się dookoła w świecie dzieje i niechaj stąd dla siebie wyciągną naukę, że wszelki radykalizm w masach nie da się w połowie zatrzymać. Zerwie on sztuczne szranki i utonie ostatecznie w komuniźmie.

A nie tylko lud i robotnik, ale wszystkie warstwy potrzebują podniesienia i odrodzenia duszy. Z radością stwierdzamy, że potrzeby te zrozumiała nasza młodzież uniwersytecka, która we wspaniałym akcie religijnego ślubowania w Częstochowie obwieściła Polsce swą wiarę i zdecydowanie wesła na te szlaki, na jakich jedynie się urzeczywistni odrodzenie duszy w narodzie.

Lecz ileżto jeszcze niedomagań u nas, ile ran, ile skażeń serca i umysłu i charakteru! Zepsucie moralne idzie aż do wyuzdania, niszczy wdzinę, materjalizuje dusze i w nich miast świętych ogni, rozpala płomienie zmysłowości, pożerającej wszelkie skarby ducha. Walka o chleb i pieniądz z jednej strony, a pościg za karjera z drugiej jakże często obniżają charakter, psują go kosztem zasad i sumienia. A jakże słaby jeszcze i wątły jest duch ofiary, niezbędnie potrzebny dla stworzenia wielkiego i jednolitego ruchu przeciwko wszelkim próbom rozstroju. A przecież mężne tylko i prawdziwie wielkie dusze zdołają sprostać wielkim zadaniom.

Było staraniem naszym, by przez uchwały synodalne wskazać środki, które dusze ratują, umacniają i przemieniają. Wszelkiej propagandzie niszczącej dusze przeciwstawia się skutecznie jedynie prawda Chrystusowa i życie z Chrystusem zjednoczone.

„Jam jest droga prawda i żywot", rzekł Chrystus o sobie. Tylko prawda Chrystusowa rozświeci dusze i będzie im pochodnią pośród nocy omamień i obłędu fałszu dzisiejszej chwili. Tylko prawda Chrystusowa jest probieżem, który określa granice między prawdziwym a fałszywym ideałem, między złotem a jego naśladownictwem. Tylko w Chrystusie i Jego odwiecznych wskazaniach ścielą się szlaki dróg świetlistych pośród ugorów i bezdroży. Tylko Jego pokarm jest lekarstwem na zatrutą strawę fałszywych ideałów. Tylko On dusze słabe połowiczne podniesie, Swoją mocą utwierdzi i uświęci. Świat dzisiejszy, który się duszy pozbawił, gdyż ją wymienił na niskie i przewrotne wartości, jedynie w Chrystusie odnajdzie swą duszę i siebie.

WYBRAĆ MIĘDZY CHRYSTIANIZMEM A SATANIZMEM.

W tej chwili tak w następstwa brzemiennej, gdzie nic innego nie pozostało ludzkości i narodom jak wybrać między chrystjanizmem a satanizmem, wypowiadającym się w komuniźmie i bezbożnictwie, dziś zaklinamy was i odzywamy się do was, ukazując wam Chrystusa: pójdźcie za Nim! Wszyscy ci, którzy za Chrystusem idą i widzą niebezpieczeństwo grożące nam i ludzkości, niechaj przekreślą sztuczne rozdziały, egoistyczne upory i dążenia i niech się zdobędą na wspólny obronny czyn. Wtedy dopiero Synod do którego tylu słusznie przywiązuje wielkie nadzieje, osiągnie swój cel.

Mamy nadzieję, iż go osiągnie. Ostrzegamy was przed groźbą zalewu komunizmu i bezbożnictwa. A ostrzegając zaklinamy was, byście przede wszystkiem bronili wiary, czuwali nad duchem narodu i bezpieczeństwem ojczyzny. Ale zarazem zapewniamy was, że z otuchą patrzymy w przyszłość. Znamy bowiem jak bogate są u nas pokłady wiary i jak bezcenne są skarby chrześcijańskiej tradycji. Historia zaś uczy nas, że dzięki tym skarbom ducha i mocy nadziemskich opierała się Polska zwycięsko najcięższym wstrząsom. I jeśli tylko silnie stanie pod sztandarem Chrystusowym, jeśli się pod nim wszyscy zjednoczycie do wspólnego czynu zbawczego, wtedy zwycięstwo krzyża jest niewątpliwe a w tym zwycięstwie jest gwarancja jedyna triumfu narodu i Państwa.

Słowa te płyną do was z Jasnej Góry, noszącej wypisane na sobie świadectwo stuleci, że w najcięższym przełomie wszystkiego zdolna jest dokazać dusza wiarą, modlitwą i męstwem chrześcijańskim rozpalona, a do zdecydowanego czynu gotowa.

Zadatkiem tego Chrystusowego w Rzeczypospolitej zwycięstwa niechaj będzie nasze błogosławieństwo, którego wam wszystkim z głębi serca udzielamy.

Jasna Góra, dnia 26 sierpnia 1936 r.

Aleksander kardynał Kakowski - August kardynał Hlond, arcybp. Andrzej Szeptycki, arcybp. Józef Teodorowicz, arcbp. Edward Ropp, arcbp. Bolesław Twardowski, arcbp. Adam Sapieha, arcbp. Romuald Jałbrzykowski, arcbp. Antoni Juljan Nowowiejski, arcbp. Stanisław Gall, bp. Grzegorz Chomyszyn, bp. Józefat Kocyłowski, bp. Marjan Leon Fulman, bp. Henryk Przeździecki, bp. Adolf Szelążek, bp. Stanisław Łukomski, bp. Stanisław Okoniewski, bp. Teodor Kubina, bp. Karol Radoński, bp. Włodzimierz Jasiński, bp. Franciszek Lisowski, bp. Stanisław Adamski, bp. Mikołaj Czarnecki, bp. Franciszek Barda, bp. Kazimierz Bukraba, bp. Józef Gawlina, bp. Jan Lorek, bp. Mikołaj Budka, bp. Paweł Kubicki, bp. Wojciech Owczarek, bp. Czesław Sokołowski, bp. Edward Komar, bp. Kazimierz Michalkiewicz, bp. Antoni Laubitz, bp. Grzegorz Łakota, bp. Stanisław Rospond, bp. Kazimierz Tomczak, bp. Leon Wetmański, bp. Konstanty Dominik, bp. Antoni Szlagowski, bp. Stefan Walczykiewicz, bp. Jan Bucko, bp. Walenty Dymek, bp. Jan Latyszewski, bp. Bernard Dembek, bp. Karol Niemira, bp. Eugenjusz Baziak, bp. Wojciech Tomaka, bp. Tecfil Bromboszcz, bp. Franciszek Sonik, bp. nominat Antoni Zimniak, ks. administrator Apost. Jakub Medwyckyj.

Swiatowa prasa żydowska

Prasa jest t. zw. dyktatorem w świecie duchowym, urabiającym opinję publiczną, czyli radjostacją nadawczą, za pomocą której żydostwo narzuca narodom aryjskim swój schemat myślowy, by narody te szły na pasku zainteresowań polityki żydowskiej. Wszechpotężna prasa żydowska zatruwa jadem swym dusze chrześcijańskie i czyni je bezwolnem narzędziem dobrze obmyślanej i chytrze zainicjowanej akcji M ę d r c ó w S j o n u.

Nikt nie zapyta przecież wcale, czy opinja publiczna z tego jest zadowolona. W swej niepohamowanej zachłanności zawładnęli żydzi prasą, całego świata i obwieszczają wszem wobec wszystkich tylko to, co narodom aryskim o ich niedozwolonych machinacjach do wiadomości publicznej podać należy. O wszystkiem innem, a w szczególności o zakulisowych intrygach żydowskich, o ich lichwiarstwie, oszustwach, machinacjach niedozwolonych, sianiu nienawiści wśród innej narodowości, akcji komunistycznej i różnych aferach żydowskich — do wiadomości publicznej się nie dostają. O ile jednakowoż coś niecoś do wiadomości publicznej podać trzeba, natenczas wiadomości te przez redaktorów żydów będą przeredagowane, że elaboraty ich o jakichkolwiekbądź stronach ujemnych „narodu wybranego" absolutnie nic nie wspominają.

Dla odwrócenia czujnej uwagi opinji publicznej od najaktualniejszych zagadnień życiowych, rozpowszechnia prasa żydowska: brudną niezdrową sensację, ogólną demoralizację, pobudzanie erotyczne, propagowanie niezdrowej manji sportowej, owianej nowym objawem zdobywania rekordów światowych i t. d.

Dla chęci taniej zabawy i uciechy, wykorzystują żydzi bez żadnych ograniczeń każdą niemal uroczystość narodową, podkopując zdrowe zasady narodów chrześcijańskich, przygotowując w ten sposób zupełny zanik chrześcijańskiej etyki moralnej.

Tak postępują bowiem żydzi na nieswojem podwórku, w państwie g o s p o d a r z a, o własnej wysokiej kulturze narodowej, który to naród na sprawy żydowskie patrzy przez okulary zaróżowione, nie widzi niestety zanikających zdrowych zasad moralnych własnego narodu, gdyż one już dawno przez dziwne naleciałości żydowskie zdeprawowane zostały.

Pomijam kierunki polityczne, które w dużej mierze hołdują rozprzestrzenieniu się tej dziwnej i osobliwej, a dziś tak modnej idei, negującej kwestję żydowską.

Od wynalezienia druku przez Gutenberga można przecież w prasie bez wszelkich skrupułów i bez żadnej odpowiedzialności — anonimowo i bezanonimowo, z maską lub bez maski — pisać to, co wszechpotężna prasa żydowska dyktuje, ponieważ za spowodowane szkody i straty do odpowiedzialności żadnej — nikogo się nie pociaga. Rzecz inna, że rządy niektórych państw zobowiązały się nawet niczego nie drukować, co naród Izraela w swych uczuciach ewentualnie obrazićby mogło.

W czasopiśmie „Der nationale Jude" z dnia 1 II. 1926 r. zamieszcza bowiem żyd Maks Neumann nader charakterystyczne dane odnoszące się do żydów:

„Kto codziennie czytać musi kilka dzienników lub czasopism żydowskich, pisanych przez żydów dla żydów, obojętnem czy pisane są o zabarwieniu religijno - ortodoksyjnem, w kierunku liberalnym czy też sjonistycznym lub innego odcienia, czytelnikowi takiemu przy czytaniu tychże bredni mdło się robi, odraza i wstręt go przejmuje czytając o niebywałej zarozumiałości żydowskiej, śluzowatych bredniach, ich dostojnej godności, przesadnym i nawzajem prześcigającym się obowiązku zwalczania antysemityzmu. Gdy w prasie narodowej w najbłahszem napomknięciu o jakim żydzie jest mowa, natenczas cała prasa żydowska — zawsze i wszędzie — solidarnie przeciwstawia się temu. Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że narody wśród których żydzi ideę asymilacyjną propagują, zginąć muszą, o ile zawczasu się temu nie przeciwstawią, albowiem żydostwo tam — w samowolnie przez siebie obranem — stale dominować będzie".

Jeżeli więc żydowi samemu przy czytaniu żydowskich gazet źle i mdło się robi, czy wymagać tedy można, by narody nieżydowskie czytały dzienniki i czasopisma żydowskie?

Duch żydowski w gruncie rzeczy pozostaje zawsze ten sam, gdy żyd przemawiać będzie do swoich współwyznawców, czy Polaków, żydowski schemat myślowy stale i wszędzie podkreślonym być musi. Także i wówczas, gdyby nawet żyd uwzględnić chciał sposób myślenia czytelników nie-żydowskich.

Świadomie pomijam przeogromny wpływ prasy żydowskiej na ogólnoświatowe wydarzenia — tuż przed wojną światową, następnie wskrzeszenie Ligi Narodów z zupełnem zabezpieczeniem korzyści żydom, narzucenie innym państwom ochrony narodu wybranego (mniejszości narodowych), smutną rolę bolszewizmu rosyjskiego, wypadki w Niemczech, gdzie Hitler bez jakichkolwiek obsłonek ku zdumieniu świata całego uregulował kwestję żydowską, a ostatnio przewrót we Francji i wojnę domową w Hiszpanji.

Gigantyczne wprost wyczyny prasy żydowskiej w Niemczech z całą organizacją i siecią żydowskich agencyj telegraficznych — wszystko to utworzone celem narzucenia Niemcom ducha żydowskiego, w mgnieniu oka przez jednego Führera — zniweczone zostało.

Żydzi, którzy z Niemiec wycofać się musieli, w lwiej części schronili się do Polski i uszczęśliwiają nas teraz temi samemi sztuczkami i kruczkami prasowemi, któremi się ongiś w Niemczech posługiwali, nie licząc się wcale z tem, że w swych obliczeniach — zawładnięcia Niemcami — tak sromotną klęskę ponieść musieli.

Poco i naco — powtórnie zabierać się do tak niewdzięcznej i żmudnej roboty, która rychlej czy później tak wielkie rozczarowanie żydom przynosi?

Dla bliższej orjentacji podaję poniżej żydowskie pisma, wychodzące w Polsce:

Unser Białystoker Express	właśc.	O. Trzanowicz,	nakład	4.500
Groder Moment (Grodno)	„	J. Majlachowicz	„	4.500
Grodner Sztyme	„	M. Rubinstein	„	1.200
Das Judisze Wort				
Lubliner Tageblat	„	Herc Kochen	„	2.500
Der Morgen	„	dr. M. Ringel	„	10.000
Przemyśler Tribune	„		„	12.000
Kaliszer Leben	„	M. Sieradzki	„	1.500
Lodzer Arbeter	„	S. Rosenberg	„	
Lodzer Tageblat	„	E. Hamburski	„	10.000
Baranowiczer Łebn	„	M. Mański	„	2.500
Baderech (Warszawa)	„		„	10.000
Der Moment	„	S. H. Przyłucki	„	40.000
Dos Judisze Togblat	„	Rostein	„	30.000
Hajnt	„	A. Goldberg	„	45.000
Hajnisze Najes	„	A. Pietruszka	„	52.000
Unzer Express (Wilno)	„		„	25.000
Dos Wort	„	I. Szmo i M. Karelic	„	6.000
Owent Kurier	„	Br. Rosental	„	5.500
Kowles Sztyme	„	Jankiel Burak	„	1.200
Wolyner Presse	„	S. Chazan	„	1.300
Wolyner Najes	„	J. Feigel	„	1.000

Jak zatem kwestja żydowska w Polsce wygląda, o tem lepiej nie pisać, gdyż u nas żydzi bardzo wrażliwi są na wywody prasy antyżydowskiej i przeciwko każdemu nowo tworzącemu się organowi, dążącemu do uświadomienia narodowego, z reguły wszczynają procesy o uwłaczenie i zniesławienie „narodu Izraela", którego pod żadnym pozorem obrazić nie wolno. Nawet wyrażenie „ż y d" zdaje się być obrazą dla żyda, żyjącego w Polsce.

Oto słów kilka o prasie żydowskiej w Niemczech:

Największym domem wydawniczym w Niemczech były żydowskie zakłady wydawnicze „Ullstein", o nakładzie 10.000.000 egzem. tygodniowo, zatrudniające około 10.000 osób. Liczby te mówią same za siebie:

Berliner Illustrierte Zeitung	tygodniowo	1.833.290	egz.
Berliner Morgenpost	dziennie	607.710	„
Die grüne Post	tygodniowo	1.000.000	„
Das Blatt der Hausfrau	miesięcznie	370.370	„
B. Z. am Mittag	dziennie	206.060	„
Uhu (Magazin)	miesięcznie	180.000	„
Montagspost	tygodniowo	176.380	„
Vossische Zeintung	dziennie	68.600	„
Zeitbilder		81.900	„
Berliner Allgemeine Zeitung	dziennie	51.570	„
Die Dame	miesięcznie	54.820	„
Die Koralle (Magazin)	„	44.600	„
Der Querschnitt (Magazin)	„	17.460	„
Die Bauwelt	„	11.920	„
Das deutsche Bauwesen	„	8.600	„
Wohnungstauschanzeiger	„	5.920	„
Verkehrstechnik	„	3.210	„
	Razem	**4.722.410**	„

Jak prasa żydowska opinję publiczną w Niemczech urabiała o tem pisać nie warto, gdyż wszyscy dobrze wiemy, jak Niemcy na ten ujemny wpływ tejże prasy zareagowały.

Ullstein miał swych korespondentów w: Londynie, Nowym Yorku, Paryżu, Rzymie, Wiedniu, Genewie, Moskwie, Hadze, Brukseli, Luksemburgu, Zurichu, Madrycie, Lissabonie, Stockholmie, Kopenhadze, Warszawie, Rydze, Rewlu, Wilnie, Kownie, Pradze, Budapeszcie, Bukareszcie, Belgradzie, Sofji, Atenach, Buenos-Aires, Hollywodzie.

Poza zakładami wydawniczemi Ullsteina — były jeszcze żydowskie zakłady wydawnicze Mosse'go. Wydawnictwo to wydawało następujące dzienniki i czasopisma:

Berliner Tageblatt
„ Morgenpost Zeitung
„ Volks-Zeitung
8 Uhr Abendblatt
Boden Almanach
Illustrierte Familien Zeitung
Jutenflora
Gieserei Zeitung
Deutsche Kolonialzeitung
Rudolf Mosse Almanach
De Post van Holland
Deutsches Reichs-Adressbuch
Gewerbe und Handel
Technische Rundschau
Das Witzblatt „Ulk"
Die Wärme.

Długoletni kierownik wrocławskiej socjaldemokratycznej „Volkswacht", koresnondent „Ullsteina i Frankfurter Zeitung", jest obecnie przedstawicielem koncernu Ullsteina na Polskę.

Oto — żydowska prasa zagraniczna:

A n g l j a

Gazety: Times, Daily Mail, Evening News, Daily Telegraph, Daily Sketch, Sunday Times, Sunday Graphic, Financial News — wydaje żyd Lord Rothemere w Londynie, Swansea, Gloucester, Chatenham, Stoke-on Trent, Derby, Hull, Bristol, Newcastle.

Londyńskie czasopisma ilustrowane drukuje żyd Sir William Harrison, fabrykant papieru i miazgi drzewnej, w Londynie.

Żyd Starmer wydaje aż 34 gazety i czasopisma i to w: Newcastle, Birmingham, Darlingtown, Bradford, Nottingham, Lincoln, Swindow, York, Lancaster i Norwich.

Część prasy żydowskiej „Montan — und Metallindustriellen — w Glasgow, Newcastle, Manchester, Chef-field, Bristol, Cardiff — jest własnością żydów Braci Berry.

Właścicielem osławionego „Reuter-Büro" w Londynie jest żyd Juljusz Reuter.

F r a n c j a:

Większość prasy francuskiej uzależniona jest od paryskiej finansjery żydowskiej, a mianowicie: Rotschild, Pereira, Cremieur, Dreyfus, Cphrussi, Germain.

Le Matin drukuje żyd Bunau-Varilla.

Tepms drukuje żyd H. Finaly, dyrektor generalny, Banque de Paris et des Pays Bas.

Paris Nouvelles — wydaje żyd Edgar Roels.

Po ujawnieniu tajnych aktów, otrzymała — w celu wywołania wojny światowej, paryska prasa niżej wyszczególnione łapówki, które za pośrednictwem ówczesnego ministra skarbu, żyda Klotza — następującym redakcjom wypłacone zostały:

Le Radical	120.000	franków
La Libre Parole	80.000	„
Le Temps	50.000	„
L' Aurore	55.000	„
La Lauterme	42.000	„
La Lakme	35.000	„
Le Figaro	25.000	„
La Gaulois	25.000	„
La Liberté	25.000	„
L' Evénement	11.000	„
La France	11.000	„
L' Action	9.000	„
Le Kappel	7.000	„
Le Gil Blas	2.000	„
Le Journal	1.000	„
	498.000	**franków**

Cyfry te mówią same za siebie.

Właścicielami agencyj telegraficznych:

„Agence Havas",
„Agenzia Stefani" we Włoszech,
„Agence d' Athenes" w Grecji,
„Agence Tabre" w Hiszpanji,
„Agence Roumaine" w Rumunji
są żydzi: Baron Hirsch i Erlanger.

Właścicielami „Neues Wienr Journal" jest żyd dr. H. Wendel.

Wogóle wszystkie biura telegraficzne świata są wyłącznym monopolem żydowskim.

Tak oto przedstawiają się ujemne wpływy wszechpotężnej prasy żydowskiej, której złych skutków — narodowo uświadomione społeczeństwo nasze — naogół jeszcze należycie doceniać nie potrafi.

Społeczeństwo nasze odnosi się do prasy żydowskiej zupełnie obojętnie i bezwiednie podtrzymuje złą i nader szkodliwą, a co gorsza, wrogo usposobioną nam — wszechpotężną — światową prasę żydowską.

To też czemprędzej zerwać powinniśmy z wszelkiem złem, przewrotnem i bezbożnem piśmiennictwem i jego zarazą...

Tej żydowskiej — złej prasie za wszelką cenę przeciwstawić powinniśmy prasę d o b r ą, przedewszystkiem zaś prasę n a r o d o w ą, przejętą duchem i zasadami chrześcijańskiej etyki.

Krotoszyn Jan Ma[illegible] Witek.

ZE SRRAW ROBOTNICZYCH

Zatrute hasła lewicowej demagogji

Z kół robotniczych otrzymaliśmy poniższy artykuł, który w całości bez komentarzy zamieszczamy. —

Parę słów pragnę napisać o narzucaniu przemysłowi przymusowych umów zbiorowych — z dowolnie, bez kontroli Państwa powstającemi, zmowami robotniczemi, uważając, że nie wolno przechodzić nad tą sprawą do porządku dziennego.

Druga i trzecia międzynarodówka wypisały na swych sztandarach dyktaturę „proletarjatu" nad Państwem, (będącą w istocie również dyktaturą nad proletarjatem. — p. red.), która ma być urzeczywistnianą przez poddanie organizacji państwowej pod presję t. zw. „związków zawodowych", — oczywiście podniesionych do godności najważniejszych „urządów".

Obecnym państwom odmawiają prawa stanowienia o charakterze związków zawodowych, operując (obłudnie i dziwnie brzmiącym w ustach tych terorystów i szantażystów społecznych) hasłem „wolności zrzeszenia się zawodowego robotników", t. zw. „wolności koalicji", która przecież w programie ich przyszłego ustroju nie znajduje żadnego uznania, którą codziennie sami deptają!

W praktycznem życiu hipotetyczna „wolność zawodowej koalicji" — przemieniła się w pole wyczynów najbardziej demagogicznego teroru i obrazy cudzego zdania i odbywa się w atmosferze brutalności bezmyślnego tłumu.

Równocześnie jednak panowie ci argumentem pięści, niewybrednego oszustwa oraz pochlebstwem domagają się od Państwa, aby to zmusiło świat przemysłowy do podpisywania umów zbiorowych, gdzie drugim kontrahentem mają być aranżerowie związków. Im właśnie te umowy mają nadać prerogatywy, nie mniej ni więcej, jak przyjmowania i wydalania robotników, decydowania o urlopach, uznanie legatów „Związku" za „Radę robotniczą" załogi fabrycznej.

Jak szanują wolność przekonań takie socjalistyczne Związki zawodowe to niech świadczy strajk robotników przy robotach miejskich w Rzeszowie, gdzie P. P. S-owcy, dowiedziawszy się o zamierzonych przez Miasto robotach inwestycyjnych przy budowie kanalizacji i sieci wodociągowej, otworzyli biuro werbunkowe bezrobotnych do tych robót — oczywiście — „ubocznie" zapisując łaknących pracy do swoich organizacyj.. i poprowadzili roboty aż do rozkopania ulic po to, aby ogłosić strajk okupacyjny i żądać wyłącznej eksploatacji na tym odcinku rynku pracy dla siebie, wydalenia wszystkich robotników, którzy mieli śmiałość zapisać się zgodnie ze swojem przekonaniem do innych organizacyj, względnie bez tego nieproszonego pośrednictwa wprost od Zarządu robót — żądać pracy...

Związki zawodowe pędzą swoich niewolników — wbrew poglądom i chęciom — do akcji przewrotowej i destrukcyjnej, żądając poprostu zaprzedania im duszy, albo robią strajki okupacyjne, gdzie podżegacze „wylewają" na ulicę — bierną większość po to, aby przedsiębiorcom (za parawanem żądań podwyżki płac bez względu na konjunkturę)... przedstawić do podpisu „umowę", oddającą przygodnym prowodyrom władzę decydowania o losie każdego członka załogi fabrycznej.

Z Francji idzie obecnie powiew nie zdrowych sugestyi i nastrojów. Wprawdzie chytry Blum wie, że na spełnianiu haseł, któremi się mamiło masy... nie ugruntowałby na długo bytu władzy, dlatego chce ją oprzeć na zasadach... wyklinanego faszyzmu lewicowego tylko bez narodowego zabarwienia, bo to szkodziłoby interesom żydów. Roztropnie zatrzymał się rząd Bluma na 12 proc. podwyżce, wywarł presję na fabrykantów, aby przejęli „umowę zbiorową" z syndykatami, które przez to podniósł do godności faktycznego samorządu społeczno - zawodowego, gdyż od nich zależeć będą „rady robotnicze", a wolność koalicji stała się fikcją i kłamstwem, mającem zamaskować charakter „związków zawodowych".

Na rozstrój imperjalistycznej Francji, w jaki pchnął ją lewicowy liberalizm i porażenie ideowe inteligencji, tchórzostwo rentjerów i ciułaczy możemy patrzeć spokojnie jako n. zasłużoną karę i powtórzyć wraz z Mussolinim: „Wy Francuzi nie dość nacierpieliście" a więc pocierpcie, niech was los trzepnie po kieszeniach i nauczy rozumu, bo z zaraza komunistyczną trzeba walczyć, a nie tolerować jej a co gorsza z nią paktować!...

Te ciężkie opresje odrodzą moralnie Francję ku otrzeźwieniu własnemu i innych narodów.

Życie dowodnie potwierdza, że zjawiający się w industrjaliźmie, w załogach fabrycznych, głód koalicyjny nie powinien być żerem dla elementów destrukcyjnych, chcących rozsadzić Państwo, lecz punktem oparcia dla samorządu społeczno - zawodowego, względnie dla autonomicznego syndykalizmu państwowego, ons anizowanego w postaci koncesjonowanych, kontrolowanych i w działalności przez Państwo korygowanych związków zawodowych (branżowych) gdzie deptanie przekonań robotników i nadużycie koalicyj do niestatutowych celów będzie niemożliwe.

Jeżeli Państwo przystępuje do rozjemstwa w sporach ekonomicznych i staje wobec zagadnień wywarcia presji i aprobaty na rzecz zawierania umów zbiorowych, wówczas musi ono w interesie własnej siły dbać o to, aby działanie to — wbrew woli — nie produkowało potęgi jego wrogów. **(W)**

Podejrzany humanitaryzm

Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela prowadzi od pewnego czasu na terenie Polski dziwną propagandę: rozsyła na wszystkie strony pisma i odezwy, reklamujące „światowy kongres pokoju", który miał się zebrać w Genewie w pierwszych dniach września. W odezwach, rozrzucanych przez Ligę Obrony praw człowieka, argumentacje uderzają swoją jednostronnością i budzą podejrzenie, że chodzi tu nie tyle o utrwalenie pokoju, ile o zabezpieczenie interesów pewnego kierunku politycznego.

A o co chodzi panom „obrońcom praw człowieka" — wskazują następujące zdania odezwy: „Gigantyczne zbrojenia Trzeciej Rzeszy, gwałtowne rozbudowanie aparatu wojennego przez żądną podboju Japonję, przygotowanie zbrojnej interwencji państw faszystowskich w Hiszpanji, są tego jaskrawemi przykładami. Ale już dziś obserwujemy groźne eksplozje, które jutro płomieniem pożogi wojennej objąć mogą świat cały..."

I tak dalej, w tym tonie... Cała ta odezwa „Ligi obrońców praw człowieka" napada na państwa faszystowskie, **natomiast o Rosji sowieckiej ani słówka.** Czyżby „obrońcy praw człowieka" nie wiedzieli, że cale nastawienie Sowietów zmierza w kierunku przygotowania się do wojny. Niedawno „Polska Zbrojna" w serji artykułów pisała na temat „sowieckich zbrojeń moralnych". Okazuje się, że wszystkie dążenia wychowawcze i propagandowe w stosunku do młodzieży sowieckiej streszczają się w następującem zdaniu, które sekretarz generalny Komsomołu rzucił tej młodzieży jako wytyczną: „Komsomoł będzie walczył o zwycięstwo socjalizmu w całym świecie pod wodzą marszałka Woroszyłowa".

Czy panowie z „Ligi Obrony praw człowieka" wyobrażają sobie, że ta walka młodych bolszewików pod wodzą marszałka Woroszyłowa" ma się odbyć zgodnie z przepisami pacyfistycznego kongresu w Brukseli?

Odnosimy wrażenie, że odbywa się w tym wypadku świadoma propaganda „humanitaryzmu" bolszewickiego, który zaleca swym przeciwnikom pacyfizm a sam gwałtownie się zbroi.

Chałupnictwo szydełkarskie w żydowskich rękach

SIEDLCE (Gpr.) — W żydowskim wydawnictwie Biura Ekonomiczno - statystycznego przy żyd. tow. „Cekabe" znajdujemy ciekawe dane dotyczące chałupnictwa szydełkarskiego, obejmującego wyrób chusteczek, der, czapeczek, szali, sweterków, kamizelek i t. d.

Statystyka obejmuje szczególnie okolice Siedlec, gdzie szczególnie silnie rozwinięte jest chałupnictwo szydełkarskie. Tak jak i w innych dziedzinach chałupnictwa, tak i tutaj panuje **niesłychany wyzysk pracownic chałupniczych ze strony żydowskich kupców.**

Chałupnictwo szydełkarskie zatrudnia wprawdzie zarówno chrześcijanki jak i żydówki, dla tych ostatnich jednak taryfa płac jest znacznie wyższa i są regularnie płacone podczas gdy **pracownicom chrześcijańskim żydowscy kupcy zalegają często za kilka miesięcy.**

O wyzysku chałupników szydełkarskich niech świadczy poniższa taryfa płacy.

za kamizelkę męską	7	g. pr.	50	gr.
„ kam. dam. (małą)	4	„ „	20	„
„ kam. dam. (dużą)	8	„ „	50	„
„ żakiet	6	„ „	30	„
„ chustkę małą	6	„ „	45	„
„ chustkę dużą	12	„ „	70	„
„ czapeczkę	1	„ „	6	„

Sezon rozpoczyna się w połowie marca i trwa do stycznia. **Ok. 40 proc. pracownic pracuje po 16 godzin dziennie**, 40 proc. — po 12 godzin dziennie, a tylko pozostałe 20 proc. pracuje 8—12 godzin dziennie, **zarabiając tygodniowo ok. 4 zł,** podczas, gdy zatrudnionym żydówkom płacą ci sami kupcy najmniej 7 zł przy zredukowanej liczbie godzin pracy.

Pracodawcami są miejscowi kupcy żydowscy lub agenci żydowskich firm z Warszawy, którzy dają własny surowiec (wełna) i wzory wyrobów.

Ten niesłychany wyzysk powiększa jeszcze fakt, snotykany zresztą i w innych, opanowanych przez żydów, gałęziach chałupnictwa, że **kupcy żydowscy płacą chrześcijańskim pracownicom nie gotówką, lecz kwitami, za które mogą kupować towar tylko w żydowskich, przez nich wskazanych sklepach, płacąc ceny o 100 proc. droższe,** niż przy kupnie za gotówkę.

Pomimo tak olbrzymiego zarobku naskutek niesłychanego wyzysku, przedsiębiorcy żydowscy nie płacą zupełnie za zatrudniane przez siebie stale robotnice składek ubezpieczeniowych, tak iż **na wypadek choroby pracownica** prócz tego, że traci pracę i głodowe płace na nędzne utrzymanie, jest **pozbawiona zupełnie opieki lekarskiej.** Skoro zaś weźmie się pod uwagę, że 16 godzin trwająca ciężka praca przy nędznem odżywianiu **już po kilku latach rujnuje zupełnie zdrowie pracownicy** — dopiero możemy sobie odtworzyć tragiczną sytuację chałupniczej nędzy.

Statystyka zatrudnionych w chałupnictwie szydełkarskim pracownic obejmująca siedleckie, przedstawia się według statystyki wspomnianego wydawnictwa żydowskiego następująco:

W Węgrowie	na	1000	szydełkarek	— 300	chrześcijanek,	700	żydówek
„ Sokołowie	„	300	„	— 50	„	250	„
„ Stoczku	„	300	„	— 50	„	250	„
„ Miedznie	„	50	„	— 35	„	15	„
„ Mordach	„	1000	„	— 400	„	600	„
wsi okoliczne	„	550	„	— 512	„	38	„
Razem na . . .		**3200**	„	**—1347**	„	**1853**	„

Jedno z największych skupień chałupnictwa szydełkarskiego, Mordy, gdzie szydełkarstwo znane było jeszcze przed wojną, posiada na 730 rodzin aż 390 rodzin żydowskich.

Statystyka powyższa obejmuje tylko niektóre miejscowości. Jak już zaznaczyliśmy, pracownice żydowskie są znacznie lepiej wynagradzane, mimo, że pracują mniej.

Jeśli przyjmiemy, że pracownica chrześcijańska pracuje przeciętnie 12 godzin dziennie, czyli 72 godziny tygodniowo, za co otrzymuje łącznie 4 zł — **za godzinę ciężkiej pracy płaci więc jej żydowski przedsiębiorca pięć i pół grosza-**

Ten nieludzki wyzysk nie może być nadal tolerowany! Władze powinny wglądnąć w tę sprawę, pociągając przedewszystkiem niesumiennych pracodawców do odpowiedzialności za niewypełnianie zobowiązań ubezpieczeniowych — zaś chrześcijańskie społeczeństwo i organizacje siedleckie muszą wziąć w obronę i opiekę nieludzko wyzyskiwanych szydełkarskich chałupników.

Żydzi o Kościele katolickim

„Kurjer Poznański" drukuje przekład z angielskiego katolickiego miesięcznika, „The Catholic Gazette",— mianowicie z kilku referatów, wygłoszonych w Paryżu na jednym ze zjazdów żydowskich. Oto, co — według tego źródła, — mówili żydzi:

„Póki u gojów istnieje jeszcze jakakolwiek idea etyczna porządku społecznego i dopóki nie jest w nich wytępiona wszelka wiara, wszelka miłość ojczyzny, wszelkie uczucie godności ludzkiej, nasze panowanie nad światem nie ustani".

„Dokonaliśmy już coprawda części naszego dzieła, lecz pozostaje nam jeszcze dużo do zrobienia. Mamy jeszcze drogę długą przed sobą, nim dojdziemy tak daleko, że będziemy mogli powalić swego przeciwnika, Kościół Katolicki...

„Powinniśmy stale pamiętać o tem, że Kościół Katolicki to jedyna instytucja, która od samego początku stała nam na drodze i jak długo istnieć będzie, stale nam będzie zawadzać. Kościół Katolicki przez właściwy sobie sposób pracy, przez budujący i moralny wpływ wychowania będzie umiał zawsze zachować dzieci swoje w takiej postawie ducha, która im udzieli zbyt dużo godności osobistej, aby się poddali naszemu panowaniu i ugięli się przed przyszłym królem Izraela...

Dlatego musieliśmy się starać znaleźć środki i sposób aby wstrząsnąć Kościołem Katolickim, aż do jego podstaw. Rozpowszechniliśmy ducha buntu niepohamowanej swobody wśród narodów, aby oderwać je od wiary i do tego poprowadzić, żeby się wstydzili swego wyznania wiary i nauki i przykazań swego Kościoła".

Czy Prokocim leży w Palestynie?!

Żydzi prokocimscy stanowczo za wiele sobie pozwalają. Nie upoważnia ich do tego nawet fakt, poruszany przez nas w ostatnim numerze, że pełen niesłychanego tupety żyd Bischel jest jeszcze chwilowo komendantem tamtejszego Związku Rezerwistów. Nie przeszkadza mu to, że stale w niedziele i święta ma sklep otwarty, jakgdyby ustawa o spoczynku niedzielnym wogóle nie istniała. A że przykład idzie „zgóry" (w tym wypadku „góra", to właśnie on, żyd Bischel) — więc różne inne żydki mają również stale sklepy w niedzielę otwarte.

Żyd Wadler urządził się tak chytrze, że w jednym lokalu posiada równocześnie wyszynk i sklep towarów spożywczych, handluje więc sobie w najlepsze w niedzielę, sprzedając obok zlewek z piwa — „szwarc, mydło i powidło".

Stale otwarty jest również w niedzielę sklep żyda Amstera. Wogóle ma się wrażenie, zwłaszcza w niedzielę, że Prokocim leży nie w Polsce a w Palestynie... Dzięki możnemu protektorowi Bischelowi żydzi liczą w każdej sprawie na bezkarność i posuwają się wobec Polaków do prowokacyj. Ostatnio np. żydówka Wilczykowa wykrzykiwała, że „wasze (t. j. Polaków) panowanie w Prokocimie skończy się". Zaplutą żydówkę możemy zapewnić, że właśnie żydowskie panowanie się skończyło i teraz Polacy będą gospodarzami i panami Prokocimia! Oczywiście różne Bischle i Wilczki nie mogą się z tem pogodzić i robią „gewałt" — ale to nic nie pomoże. I hurtownik Wilczyk nie będzie już więcej udawał detalisty i oszukiwał urząd skarbowy! Musicie się z tem żydy pogodzić, że sielanka polsko - żydowska w Prokocimiu się skończyła, czy to się podoba wam i kilku prokocimskim szabesgojom, czy nie!

J. J.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW

Koło Ch. F. G. w Kalwarji Zebrz.

Dzięki wytężonej pracy Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego w Krakowie ilość Kół rośnie. W niedzielę 30 sierpnia odbyło się zebranie założycielskie Koła w Kalwarji Zebrzydowskiej. W wypełnionej po brzegi dużej sali Domu Katolickiego wysłuchano referatów na temat: „Cele i zadania ChFG" oraz „Odrodzenie gospodarcze, a żydzi", w których prelegenci z Krakowa p. A. Kosik i W. Majewski, przedstawili rolę żydostwa w życiu gospodarczem. W czasie dyskusji zabrał głos delegat Koła Wadowice przedstawiając metody jakiemi żydzi walczą z nami, oraz nawołując do wspólnego organizowania się zarówno kupców, jak i konsumentów. Poruszono również sprawę przemysłu meblowego, który ostatnio dzięki częściowemu wyeliminowaniu wyzyskującego przemysł ten pośrednictwa żydowskiego wchodzi na lepszą drogę rozwoju. Zebraniu starali się przeszkodzić nasłani przez żydów spici socjaliści—zostali jednak usunięci z sali. Po przeprowadzeniu wyborów Zarządu i omówieniu programu pracy zebranie zakończono. Koło w Kalwarji Zebrzydowskiej, mieście o dużym procencie żydów, niewątpliwie przyczyni się do odżydzenia miejscowości pielgrzymkowej i osłabienia wpływów żydowskich w jej życiu gospodarczem.

Taktyka Sowietów w akcji bezbożniczej

Jak słusznie przewidywano, „nowy kurs" polityki Sowietów, wprowadzający jakoby w nowej konstytucji większą wolność religijną, w praktyce okazuje się fikcją.

Jak donosi obecnie korespondent „Osservatore Romano", rząd sowiecki na wszelki sposób utrudnia akcję religijną, a szczególnie pilnie przestrzega, aby w granice Rosji nie dostały się jakiekolwiek publikacje o treści religijnej. Ostatnio np. niektóre firmy nakładowe europejskie, drukujące książki o treści religijnej, skierowały pod adresem władz sowieckich zapytanie, czy możliwą byłaby przesyłka Biblji do Rosji. Otrzymano charakterystyczną odpowiedź, że „w zasadzie tak, ale z wyjątkiem Biblji drukowanych w językach: rosyjskim, polskim i ukraińskim, których dowóz w granice Rosji jest stanowczo niedopuszczalny; co się zaś tyczy Biblji w innych językach to mogą one być sprowadzane do Związku Republik Sowieckich, ale za specjalną opłatą 6 rubli od każdego egzemplarza" — co oczywiście w praktyce uniemożliwia całą sprawę.

Podobnie rząd sowiecki nie zgadza się na przywóz dewocjonalij i przedmiotów kultu religijnego, motywując swój zakaz rzekomo „znikomym zapotrzebowaniem" tych przedmiotów ze strony obywateli sowieckich. Natomiast propaganda antyreligijna znajduje u władz sowieckich stałe poparcie. W roku bieżącym np. związek bezbożników otrzymał pozwolenie na przywóz 11 miljonów egzemplarzy różnych publikacyj o treści antyreligijnej.

PODZIĘKOWANIE

Niniejszem mam zaszczyt podziękować firmie „Bazar Polski. „Wiara" w Tarnowie w Pasażu Tertila, za nader solidny towar, rzetelną obsługę i niskie ceny, a to z działu galanterji i kosmetyki i polecam usilnie to nowe źródło zakupu czytelnikom tegoż pisma.

Krużkowa Marja
Tarnów - Graniczna
stała klijentka.

EDWARD TWAROWSKI

O HAMANACH, ABAIRAMACH I ESTERKACH

4

(Szkic historyczno - biograficzny)

Ale mało jej było królów i cesarzy. Pokusiła się o... proroka. Kiedy Mahomet, będący początkowo pod wpływem żydów (nauczycielem jego miał być podobno żyd Waraba Ibn Naufal, a Graetz podaje, że „pierwsze nauki Mahometa miały zabarwienie nawskróś żydowskie) — poznaje ich lepiej i postanawia otrząsnąć się i odseparować od żydów, żydzi podsuwają mu najpierw żydówkę Richanę a potem Safję. Tym razem Esterka zawiodła: wszak miała z prorokiem do czynienia. Mahomet ogłasza przeciw żydom Surę („Sura Krowy"), zarzucając im złamanie przymierza z Allahem, poczem wypędza ich z Arabji a bardziej opornym urządza pogrom. Znalazł się więc nowy Aman, który śmiał przeciwstawić się żydom. Na szubienicę Amana! [illegible] raz jeszcze uciekają się do „pomocy" Esterki i podsuwają mu kochankę, żydówkę Zajnabę, która ma dokonać zemsty. Zajnaba wkrada się w łaski Mahometa i zdobywa jego zaufanie. Razu pewnego podaje mu do zjedzenia kawałek przyrządzonego przez siebie zatrutego uda wielbłądziego, lecz Mahomet wypluł go zaraz, unikając skrytobójczej śmierci. Mimo to chorował z tego powodu do końca życia...

Pięć wieków później przenosi się nasza urocza Esterka na dwór kastylijski. Tym razem nazywa się Rachela i jest kochanką Alfonsa VIII-go. Rządzi dworem i całem państwem, otoczona swymi współwyznawcami, którzy sobie stanowczo zawiele pozwalają. Ale kto śmie przeciwstawić się woli wszechwładnej Racheli, podziela los biblijnego Hamana. Jednak miara wkońcu się przebrała. Przeciwko mafji żydowskiej i jej przywódczyni zawiązuje się spisek i nadobna Rachela w obecności zżydziałego Alfonsa ginie z rąk spiskowców.

W szesnastym wieku spotykamy naszą znajomą na dworze Sulejama w Konstantynopolu. Nazywa się wcale romantycznie: Grazia Mendosia; jest wdową po bankierze żydowskim, wywodzącym się z patrjarchalnego rodu Nassich. Za jej rządów, bo ona właściwie Turcją rządziła, nastają znów złote czasy dla żydów, zjeżdżają więc do Turcji z całego świata. —

W swej wędrówce poprzez wieki i kraje nie zapomina również o Polsce. Autentyczną, biblijną Esterkę widzimy na dworze króla Kazimierza Wielkiego, który

zastał Polskę piastowską,
a zostawił — żydowską...

Ten wielki król i budowniczy dał się jednak powodować małej, pozornie słabej żydóweczce, która była dla niego nieomal tem, czem później dla Sobieskiego Marysieńka. Na jej to „słodkie" naleganie sprowadza żydów do Polski, by jego pupilka mogła się lepiej czuć wśród swoich.... Nadaje im szereg przywilejów, zaczynają więc napływać z całego świata do ziemi obiecanej — Polski, której już nie opuszczają. I znów „mała rączka" Esterki zaciążyła tragicznie na dziejach narodu polskiego. Ale żydzi potrafią być czasami wdzięczni dla swych możnych protektorów. Do dziś wspominają z wdzięcznością „swego" króla, a wszystkie najbardziej zażydzone dzielnice i ulice noszą jego imię. (Sławetny krakowski „Kazimierz"). Pamiętają również żydzi o kazimierzowskiej Esterce: ona jest patronką żeńskich „hufców" żydowskich. Znamy zresztą zbyt dobrze historję królewskiej Esterki, by ją raz jeszcze powtarzać. Zbyt dużo żalu i goryczy mamy dla tego polskiego króla, by można go objektywnie osądzić, a ma on zbyt wielkie zasługi, by w sądzie o nim skrzywdzić go za tę jego jedyną, jakże dla nas w swych następstwach tragiczną, słabość. —

Pojawiały się na zamkach polskich królów i później różne Esterki. Widzimy je na dworze Zygmunta Starego w gronie zżydziałej królowej Bony. Żona nadwornego lekarza Mojżesza Fiszela Chwałka i jej córka Esterka, to powiernice i przyjaciółki królowej, która wraz z niemi i ich przyjaciółmi trzęsie dworem i państwem polskiem.

I zadomowiła się u nas Esterka na dobre. Bardzo jej się w Polsce podobało, dlatego otacza ją „troskliwą" opieką a jej możnowładców darzy swojemi względami...

Towarzyszy jej nieodstępny Mardocheusz, który ukryty za jej plecami, eksploatuje sprytnie i skutecznie wdzięki pięknej Esterki...

Ale często staje mu na drodze Haman-Abairam i demaskuje sprytnego i zbrodniczego impresarja żydowskiej piękności. Nic to, że ginie sam często na przygotowanej dla Mardocheja szubienicy... Na jego miejsce zjawiają się dziesiątki, setki i tysiące Hamanów, którzy coraz potężniej i donioślej wołają:

Królu Ahaswerze! S. O. S.!

(Koniec)

X. CHARSZEWSKI

PRZESTAŃCIE BYĆ OSŁAMI ŻYDOWSKIEMI!

PRZEMÓWIENIE NA POŚWIĘCENIU KIOSKU DOBREJ PRASY.

„Z każdego drzewa rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz".

(Genesis, 2. 16—17)

1) Pośrodku Raju, między „wszelkiem drzewem, pięknem ku widzeniu i smacznem ku jedzeniu", wywiódł Bóg z ziemi dwa drzewa osobliwe: drzewo żywota i drzewo wiadomości dobrego i złego. To drugie było drzewem próby, doświadczenia, mającem okazać, czy człowiek zasłuży sobie na los dobry, czy zły. Stąd jego nazwa biblijna. Ze względu wszakże na zgubne właściwości jego owocu, wyrażone przez Boga w groźbie śmierci za jego spożycie; ze względu również i na przeciwstawność jego do drzewa żywota, wyrażoną właśnie przez ową groźbę: drzewo to można nazwać także i drzewem śmierci. Tak też, na tej podstawie, będę je tu nazywał, nie wyrzekając się, zresztą, i jego nazwy biblijnej.

Owe dwa osobliwe drzewa rajskie: drzewo żywota i drzewo śmierci, są doskonałym obrazem prasy moralnie dobrej i prasy moralnie złej. Prasy, w najszerszem znaczeniu tego słowa wydawniczem, więc: prasy księgowej, książkowej, książeczkowej, perjodycznej i codziennej, zwłaszcza jednak dwóch ostatnich jej rodzajów, jako dziś najbardziej poczytnych i wpływowych.

Prasa, dobra w pełni, więc katolicka, która daje wyraz harmonijnej łączności interesów człowieka doczesnych i wiecznych, narodowych i międzynarodowych, osobowych i społecznych, bo ta łączność istnieje wyłącznie w ramach światopoglądu katolickiego, — ta prasa to zdrowy pokarm ducha — rozumu i uczucia, — dający żywot doczesny i wieczny. Prasa, w pełni zła, przeciwbożna i antychrystyczna, więc przedewszystkiem żydowska, to trucizna, która niesie z sobą śmierć, również doczesną i wieczną.

Pośrodku tych dwu, z gruntu sobie nawzajem przeciwnych, zjawisk prasowych, stoi prasa fałszywie wolnościowa, zwana liberalną. Bezdogmatyczna, bezwyznaniowa, głosi ona fałszywą wolność sumienia, wyzwalającą sumienie z pod boskich nakazów wiary i moralności, i, z ukrytą dążnością do zwycięstwa zła, rachując na większą skłonność człowieka do złego niż do dobrego, której głośno zaprzecza, — daje mieszankę zdrowego pokarmu z trucizną. Truje ona powoli, przygotowując w duszach grunt do przyjęcia się w nich jawnego i pełnego bezbożnictwa.

Za przykładem chytrego węża rajskiego, który obrał sobie siedzibę na drzewie śmierci, kusi ona społeczeństwa zgubną, opartą na kłamstwie, wolnością pożywania owocu zakazanego, kłamliwie zapewniając, że ten owoc nietylko nie sprowadza śmierci, ale, przeciwnie, daje boską wszechwiedzę, polegającą na wiedzy dobrego i złego.

Juścić, Bóg zna i znać musi i dobre i złe, lecz stosunek Jego do zła jest bezwzględnie przeczący. Wiedza złego jest Dlań nieszkodliwa z mocy Jego natury, nieskończenie świętej (metafizycznie). Przeciwnie jest z człowiekiem, jako stworzeniem, zwłaszcza odkąd naturę jego skaził grzech pierworodny. Nawet wielcy święci i wielcy uczeni, oddani nauce całą duszą, — zmuszeni do poznawania zła celem zwalczania go, zbroją się przeciw gorszącej jego sile, aby jej nie ulec. Cóż tu dopiero mówić o masach ludzkich!

Wobec kuszącej potęgi zła nie ostał się nawet genjalny i od skażenia jeszcze wolny prarodzic nasz, Adam. Wąż piekielny wziął go podstępem, polegającym na obietnicy zdobycia wiedzy dobrego i złego. Cóż niebezpiecznego w tej wiedzy być może, skoro sam Bóg ją posiada? Przecież i Adam, strojny łaską Bożą, jest święty, zatem wiedzy złego nie nadużyje. Raczej i on, i jego towarzyszka, i ich obojga potomstwo staną się jako Bogowie. Co za cudowna perspektywa! Olśnieni przez nią, Adam i Ewa zapominają o zakazie Bożym i o jego sankcji, i spełniają tragiczny, rozstrzygający o losach ludzkości, złoczyn. Pewni nieszkodliwości, owszem, błogosławieństwa wiedzy dobrego i złego dla siebie, wykonali akt, który dowiódł złudy tego przekonania. Własnym swoim czynem zaprzeczyli sami sobie.

Wąż wziął Adama na liberalizm. Tam, w gęstwie korony drzewa śmierci, wśród zwodniczo pięknych na wejrzenie owoców jego, swoją pięknością kłamnie obiecujących nadzwyczajną smakowitość i rozkoszną upojność, — tam liberalizm się począł. Istne drzewo wiadomości dobrego i złego w sensie pokusy szatańskiej!

O znajomość dobrego wśród ludzi, juścić, djabłu nie chodzi nawet tyle, ile psu o piątą nogę. On go nienawidzi. Ale, tak na domieszkę do złego, to i owszem, dobro jest bardzo pożądane. Do złego pociąga i, spełniwszy swoje zadanie przynęty, ginie, przez zło zmajoryzowane, inaczej — zbolszewizowane.

Jakże głęboko prawdziwie Pius IX nazwał liberalizm „pestis perniciosissima" — „najzgubniejszą zarazą"!

Co o miłości powiedział Gethe, to można powtórzyć o tragedji rajskiej, że to jest stara historja, która zawsze pozostaje nową. W dziejach nowożytnych, na falach demokracji szerzy się ona nagminnie od czasów „Wielkiej" (dla żydów) rewolucji. Zaraza fałszywej wolności w myśleniu i działaniu dziś już i u nas w Polsce dosięgła szerokich mas ludowych. Nawet wśród wieśniaków, prawie każdy, kto umie czytać i ze znajomości sztuki czytania korzysta, bez skrupułu bierze do ręki i czyta gazety, czasopisma i książki bez wyboru, bez poczucia obowiązku czytania tylko prasy dobrej — pod grzechem. Nieświadomie, lub z uczuciem buntu przeciw zbawiennym więzom katolickim, wolność czytania wszystkiego, dobrego i złego, kończącą się często w praktyce złowolnem moralnie, a dobrowolnem, t.j. własnowolnem psychologicznie ograniczeniem jej do czytania rzeczy tylko złych, — uważa się za naturalne prawo człowieka, którego człowiekowi nikt nie ma prawa odebrać. Gdy tymczasem jest to tylko prawo natury skażonej, które człowiek jest obowiązany zwalczać sam w sobie w imię własnego dobra, w imie własnych, dobrze pojętych, interesów wyższych i najwyższych.

(c. d. n.)

Komunizująco-wolnomyśl. jaczejki wśród nauczycielstwa

Wiadomo, jak wiele trosk rodzicom oraz wogóle społeczeństwu, stojącemu na gruncie ideologji chrześcijańskiej, przysparza panosząca się u nas od szeregu lat działalność Związku Naucz. Pol., organizacji lewicowo - radykalnej i antychrześcijańskiej. Jest też rzeczą podziwu godną, że zjawisko to może mieć miejsce w państwie o większości katolickiej. Społeczeństwo też ze zgrozą co pewien czas dowiaduje się o różnych wystąpieniach władz tego Związku czy też poszczególnych jego członków, świadczących o wysoce destrukcyjnej dla szkolnictwa naszego — i nie tylko dla młodzieży lecz i dla naszego nauczycielstwa — działalności tej organizacji. Ale ufna w swe wpływy nie traci ona rezonu i nawet z całym tupetem odsłania swe prawdziwe oblicze.

Obecnie jest znów do zarejestrowania znamienny fakt, który doszedł do wiadomości prasy. Mamy na myśli przebieg inauguracyjnego zebrania utworzonego w Kielcach polskiego Związku Myśli Wolnej, na którym został wygłoszony referat przez miejscowego działacza Z. N. P., p. Chyżego, na temat „O znaczeniu ruchu wolnomyślicielskiego". Całkiem byłoby zbyteczne dociekanie, co było treścią tego referatu i w jakim stopniu dałaby się ona pogodzić z ciążącym na owym nauczycielu obowiązku prowadzenia pracy wychowawczej w duchu zgodnym z zasadami religji i moralności — jak również, jaki nastrój na owym zebraniu panował. Są to rzeczy całkiem jasne. Może też nie dziwi zbytnio tych co uświadamiają sobie kierunek oraz cele, przyświecające zarówno Związkowi Wolnomyślicieli, jak i Z. N. P., że na temże zebraniu — co jest dzisiaj b. modne — powzięto uchwałę, w której ujawniono solidarność z rządem hiszpańskim „bohatersko walczącym z faszystowską reakcją, która pragnie utopić w morzu krwi heroiczny poryw proletarjatu hiszpańskiego w obronie wolności i zdobyczy demokratycznych" oraz zwrócono się z apelem do szerokich rzesz demokratycznych i postępowych sfer społeczeństwa, aby udzielił pomocy ludowi hiszpańskiemu w jego walce „o szczęśliwe jutro" (sic). Jest to świetna próba zarówno tonu i stylu naszych masonów i radykałów, pełnego górnolotnych słów jak i zarazem treści obłudnie ukrywającej, że chodzi o poparcie akcji komunistycznej w Hiszpanji.

Władze Z. N. P. w odniesieniu do powyższego faktu mogą umyć ręce, twierdząc, że nie odpowiadają za wystąpienia swych członków chociaż można mieć niezbitą pewność, że radykalni menerzy związkowi są całą duszą po stronie krwiożerczej komuny hiszpańskiej. Przewidujemy też, że zasłonionoby się i tym, że przecież w uchwale nie ma żadnej wzmianki o komuniźmie, a przecież deklamowanie sympatji dla frontu ludowego nie może być poczytywane za zdrożne. Oto właśnie i chodzi: po co mówić o solidarności z komunizmem, co brzmiałoby antypaństwowo a zarazem niejednego mogłoby odstraszyć, gdy można tę samą zatrutą strawę podawać pod płaszczykiem obrony demokracji. Można jednak otumanić tym ciemny motłoch, lecz nie uświadomione społeczeństwo oraz władze państwowe, które przecież doskonale wiedzą, że pod powyższymi eufemizmami ukrywa się pospolity komunizm. Pożądane też byłoby, aby powyższy fakt, jaskrawie świadczący o prądach nurtujących w Z. N. P. rozważyły też czynniki zawodowe, które stale biorą tę organizację w obronę, gdy się jej stawia właściwe zarzuty.

Jakże długo społeczeństwo związane z kulturą chrześcijańską pozwoli bałamucić siebie i swoją młodzież różnym radykalnym obłudnikom, którzy pod powłoką demokratyczną stale przemycają swe wywrotowe zasady?

„Front ludowy" o czerwonym terorze

Organ anarchistów barcelońskich „Solidaridad Obrera" oraz organ komunistów madryckich „Mundo Obrero" powtarzają za wychodzącym w San Sebastian „Frente Popular" następującą odezwę frontu ludowego:

„Koniecznością jest przelewanie krwi, baczyć jednak musimy, by czerwień krwi nie przesłaniała nam oczu, by namiętności nie owładały nami i nie kazały nam popełniać niesprawiedliwości. Krew nie może nas tak dalece oszałamiać, że wszędzie wrogów dopatrujemy i usuwamy z drogi nawet nieszczęsnych biedaków, którzy, jeśli nawet popełniali głupstwa, zawsze mogliby się poprawić i którym przeto trzebaby przebaczać. Teror w ciemnościach działający musi stopniowo ustać, na jego miejsce wystąpić muszą trybunały ludowe. Jeśli krew musi być ofiarowaną, jeśli trzeba będzie zgładzać, to muszą wszyscy to widzieć i rozumieć zasady, które do tych zarządzeń doprowadziły. Wtedy ta „społeczna profilaksja" będzie miała wartość i wtedy lud dobry, chętny do pracy i ludzki da z ochotą zezwolenie na podobną akcję".

Czy może być większy cynizm i jaskrawszy dowód bestjalstwa hiszpańskiego „frontu ludowego?"

Co grają w kinach?

Apollo: „Pokusa" — Marlena Dietrich i Gary Cooper.

Stella: „Hrabia Monte Christo"— Robert Donat, Elisza Landi.

Sztuka: „Ucieczka ku szczęściu"— Marjanet Sullivan, Henry Fonde.

Świt: „Carewicz" — Marta Eggerth, Hans Sänker.

Wanda: „Rose Marie" — Jeanette Mac Donald, Nelson Eddy.

Prenumerata: miesięcznie 1'00 zł, kwartalnie 3'00 zł, półrocznie 6'00 zł, rocznie 12'00 zł. — Ceny ogłoszeń: 1 strona wiersz mm 75 gr. — Kronika 50 gr. — Nadesłane 40 gr. — Zwykłe 20 gr.

Redakcja i Administracja KRAKÓW, ul. STOLARSKA 6, tel. 110-18. —Konto czekowe P. K. O. Nr. 409-580.

Naczelny Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 do 1.

Drukarnia L. Gronusia, dzier. Józef Kowalski, w Krakowie ul. Stolarska 6, tel. 110-18 —— Wydawca i red. odp. Józef Kowalski